

**Poznań, 27 sierpnia.** Zajmowaliśmy się tych dni wy-  
kazywaniem, jakich to praw politycznych de facto używają pod  
berem rakuskiem za ery konstytucyjnej p. Szmerlinga ludy,  
które nie są niemieckie. Pomówimy dziś o wyborach ostatnich  
w Dalmacyi.

Ostatni sejm krajowy dalmacki składał się z dwóch pra-  
tatorów, proboszcza, dyrektora cesarskiego gimnazjum, dyre-  
ktora finansów, prezesa trybunału krajowego, krejshaupt-  
mana, pensjonowanego sekretarza rządowego, sekretarza na-  
miestniczego, ośmiu mocno konserwatywnych starszych gminy  
i pięciu konserwatywnych adwokatów, czyli z 22 reprezentan-  
tów stronnictwa rządowego, oraz z 13 reprezentantów opo-  
zycyjnych. Kiedy się opozycja narodowa odezwała w obronie  
praw narodowych, niebawem rząd izbę rozwiązał dnia 7 kwie-  
tnia rb. Rząd spodziewał się wypadku wyborów dla siebie  
korzystniejszych po innej izbie, i nakazał nowe wybory. Ale  
stronnictwo narodowe owszem się powiększyło i w stanowczym  
stanęło przeciwieństwie ze stronnictwem rządowym. Dalma-  
cyja, okrom kilku tysięcy rodzin włoszczonych, zamieszkała  
jest przez samych Słowian narzeczka serbskiego.

Jakich zabiegów i sposobów używały organa i stronni-  
ctwo rządowe podczas agitacji wyborczych, o tém można choć  
blade z powodu wojennego i administracyjnego nacisku po-  
wziąć wyobrażenie z pisma wychodzącego w miejscu, z zadar-  
skiego *Nazionale*. Najwyższe duchowieństwo z biskupem  
Kneževiczem, który dawniej należał do partji narodowej, na  
czele, aż do najpośledniejszych aspirantów względów wiedeń-  
skich, używali wszelkich sposobów do przeprowadzenia kandy-  
datów rządowych, mało się oglądając na to, czego prawo za-  
brania. Boć w Austrii wprowadzić prawo broni wolności wy-  
borów in abstracto; in concreto przestrzega się pilnie tego  
prawa tylko wtedy, skoro z niego korzysta kandydat rządowy.  
Z tekstu numerów kilku zadarckiego *Nazionale* zestawim;  
tu próbkę wyborów sejmowych dalmatyńskich.

Nasampród Litwinowicz dalmacki, ks. biskup Kneževicz,  
ogłosił w sprawie wyborów dnia 1 lipca okólnik do podwład-  
nego sobie duchowieństwa, w którym na seryo twierdzi, że ko-  
mitet wyborczy narodowy, który się utworzył w Zadarze, prze-  
ciwnym jest rządowi, że chce siać nienawiść, pogardę i niedo-  
wierzenie przeciw temuż rządowi, dobre jego zamiary oczer-  
niać, że duchowieństwo ma przeciw tym niegodziwcom niebez-  
piecznym z całym wpływem swym występować, i swych para-  
fian prowadzić, aby od tego rewolucyjnego (sic) komitetu ich  
odwieść, bo opozycja przeciw rządowi tak ze strony duchow-  
nych jako i ze strony parafian sprzeciwia się obowiązkowi, du-  
chowieństwo więc ma wszystkimi środkami działać tak,  
aby nie wybierano nikogo w myśl owego komitetu zadarckiego,  
ale tylko takich co itd., rozumie się kandydatów rzą-  
dowych.

Kiedy zbliżał się czas wyborów, gubernator Dalmacyi, je-  
nerał Mamula, sam w rękę wziął agitacją rządową, objeżdżał  
kraj i miewał przemowy wyborcze, kubek w kubek tak samo,  
jak w Pograniczu Wojskowym generał Filipowicz, którego  
parlamentarnych próbek kilkaśmy czytelnikom podali. Zabro-  
niono wyborcom odbywać zebrania: mieszkający Kninu byli  
dosyć naiwni czy dosyć złośliwi, że się wprost użalili do mi-  
nisterstwa na władze, o pełnienie rozkazów wyszłych z tegoż  
ministerstwa.

Jeden z ostatnich numerów zadarckiego *Nazionale* tak  
opisuje wybory w obwodzie verlickim:

## SYZYF.

Czego Syzyfie w twój strasznej niedoli  
Wciąż się porywasz, by pozbyć twe brzemię,  
A gdy już w górę podźwigniesz powoli,  
Jakbyś nie wytrwał, znów puszczaś na ziemię?

Zaój niewytrwały skutku nie zobaczy,  
Wyniszcza tylko i zwiększa katuszę...  
A on mi na to z spojrzaniem rozpaczy:  
Rwę się zbyć brzemię: bo męczony... muszę.

Dźwigam, bo chciałbym raz zakończyć męki,  
Bo przy mym losie wszelki inny miły;  
Puszczam, bo niedosie mocy jednej ręki,  
Bo moje brzemię jest nad moje siły.....

I takim jękiem stęknął rozpaczony,  
Że cały w sobie z współczucia zadrgałem;  
I nic mu odrzec nie mogąc wzruszony,  
Na ów jęk jego jękami załkałem.

## Kurs pszczelniczy.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego średzko-  
wrzesińsko-gnieźnieńskiego, powodowane myślą podniesienia  
pszczelnictwa, téj tak mocno u nas zaniedbanéj gałęzi gospodar-  
stwa, powzięło myśl, za inicjatywą prezesa dyrekcji p.  
Karśnickiego, utworzenia w roku bieżącym kursu pszczelni-  
czego w jednym z powiatów, w skład Towarzystwa wchodzących.

„Dnia 16 sierpnia miano wybierać wyborców. Ale dnia  
8 Paschalis Dumniak i Antoni Kuduz, pierwszy były dowódca  
pandurów, drugi urzędnik celny, udali się do wsi obwodu,  
ażeby wyborcom porozdzielać spisy z imionami konserwa-  
tywnych kandydatów rządowych. Tegoż dnia na rozkaz sta-  
wili się wszyscy sołtysi w izbie pretora (jesto rodzaj landrata),  
gdzie był także podesta (burmistrz). Oznajmiono im, że  
9 sierpnia rano w różnych punktach przybiją plakaty, jako  
wybory nastąpią już nazajutrz.

„Dnia 10 sierpnia więc wybory przedsięwzięto, ale  
słuchajcie, jak: Przedewszystkiem u trzech wniść do ratusza  
ustawiono żandarmów. U wrót uniackiego kościoła ustawiono  
żandarma i policyanta gminnego. Wszyscy oni rozdzielali  
wyborcom spisy kandydatów rządowych i rządowe odezwy.  
Lud mniemał że jeszcze daleko do wyborów, bo te miały na-  
stąpić dopiero dnia 16 sierpnia, był więc całkiem z nienacka  
zaskoczony. Wielu wyborców udało się więc do posła Kulisza,  
pokazało mu spisy wręczone im przez żandarmów i pytało  
czyby on wybrał tych kandydatów, którzy tam byli za-  
pisani. Kulisz odpowiadał że nie, i dawał im spisy liberal-  
nych kandydatów. Wtedy policja wkroczyła i zakazała  
wchodzić do domu tego patrioty. Kulisz zawezwał ludzi, aby  
śmiało wchodzili, bo nikt niema prawa zabraniać im go  
odwiedzać. Wtedy dopiero żandarm poszedł sobie swoją  
drogą. Z początku pozwalano wyborcom oddawać spokojnie  
karteczki z nazwiskami kandydatów narodowych, ale od  
godziny 10 rozdzielano je wyborcom, co mianowicie czynili  
niektórzy duchowni tak greccy jako i rzymscy, policyanci  
i niżsi urzędnicy. Nawet grożono wyborcom więzieniem,  
gdyby nie wybierali po myśli rządowej. Wielu dało się  
ustraszyć, wielu w skutek tego wcale nie wybierało. W taki  
sposób zwyciężyło stronnictwo tak zwane konserwatywne to  
jest antinarodowe, przeciw tak zwanemu liberalnemu, to jest  
narodowemu. Gdyby Kulisz nie był ludu uspokoił, byłoby  
przyszło do powstania.

„Podobne szkandale w sposób podobny także gdzie-  
indziej zachodziły. Tak np. w Curzoli jakiś jegomość chciał  
przekupić wyborców trzema lujdorami, gdyby głosowali za  
jego kandydatem konserwatywnym, to jest rządowym.“

Taka to jest wolność wyborców w konstytucyjnej Austrii.  
Dzisiaj właśnie czytamy w gazetach niemieckich o „prze-  
znaczeniu opatrzni“ Austrii, którem ma być w kierunku  
południowo-wschodnim „rozszerzenie wpływu niemieckiego  
aż do ujść Dunaju, aby przez to dla potęgi całych Niemiec  
zjednać ekwiwalent za kolonie państw zachodnich i za niez-  
mierne powiększenie się Rosyi.“ Wedle nich stworzyła Opa-  
trznność Indyan dla Kompanii wschodnioindyjskiej i sukcesorów,  
a Słowian południowych dla Nationalvereinu i fabrykantów  
pończoch w Saksonii. I te pisma śmieją rozprawiać o prawach  
narodowości?!

— Nordd. A. Ztg. podziwia tolerancją rządu rosyj-  
skiego: „Tylko tam, gdzie religia ma służyć za pokrywkę  
i za punkt wyjścia politycznych ruchów, gdzie hierarchia  
chce się wynieść nad administracją państwa, tam on wkracza,  
i to w sposób najenergiczniejszy, jak zapewne okaże się bardzo  
rychło w Polsce.“ Dziwnego to zaiste nabożeństwa tole-  
rancja, która tak srogo prześladowuje, nie powiemy już kościół  
katolicki, któremu zabrania już nie tylko stawiać świątynie,  
lecz nawet naprawiać upadające, ale która prześladowuje kilka-

Komisji, z dwóch członków Towarzystwa złożonej, na dniu  
1 marca r. b. przez Walne Zgromadzenie wybranej, polecono  
odszukanie praktycznego bartnika, oraz zawarcie z nim układu  
co do przyjmowania elewów na kurs pszczelniczy.

Z gruntownych wiadomości i obszernych doświadczeń  
w zawodzie pszczelniczym p. Kremera ze Środy, którego  
nazwisko wśród bartników niepoślednie zajmuje miejsce,  
komisja korzystać nie mogła; pięćmiłowa bowiem odległość  
pomieszkania każdego z komisarzy od Środy stawała na prze-  
szkodie ich częstszej obecności na prelekcjach, czego przyjęty  
na siebie obowiązek bezwarunkowo wymagał.

Jeden więc z komisarzy zwrócił uwagę swego kolegi na p.  
Koławskiego, od roku właściciela folwarku Franciszkańskiego,  
który, chodząc około pszczół od lat przeszło dwudziestu, zastoso-  
wał w swej pasiece to, co z systemu Dzierżona, którego był  
uczniem, zdawało mu się być dobrém i praktycznym, i tym spo-  
sobem znakomite osiągnął rezultaty.

Przed trzema np. laty wynosiła pasieka jego 400 roi,  
które mu prócz najpiękniejszych, wyborowych plastrów, jakimi  
w czasie podbierania swych przyjaciół i znajomych szczydrze  
darzył, tyle dały miodu prawdziwego, iż z nich 20 beczek miodu do  
picia wyrobił, wosku zaś 380 funt. sprzedał. Za beczkę miodu  
płacono 240 złp., za funt wosku 3 złp. 6 gr.

Takie rezultaty, to dowód jasny praktycznej świadomości  
rzeczy p. Koławskiego; z nim więc zawarła komisja układ  
następujący:

Praktyczne i teoretyczne wykształcenie elewów w pszczel-  
nictwie, nauczanie ich robienia miodu, wytłaczania wosku,  
fabrykowania rozmaitego rodzaju uli, koszek, klatek do osadze-  
nia matki, mat, przyjęcie elewów na stół i stancję, to obo-  
wiązki p. Koławskiego; z strony zaś komisji zapewniono p.  
Koławskiemu w imieniu Towarzystwa za kurs od każdego  
ucznia 30 złp., za stół zwyczajny i pomieszczenie miesięcznie po  
30 złp., za lepszy i stancję osobną 48 złp. Kurs trwać miał

naście milionów rozkołu we własnym kościele prawosławnym.  
Nie uderza to jednak gazety berlińskiej, która sobie może téż  
przypomina należącą już do historii przeprowadzonych szląskich  
luteran, jeżeli pamięć nas nie myli jakoś około czasu, kiedy  
ks. Dunin zamiast w Poznaniu lub Gnieźnie, przebywał w Ko-  
łobrzegu, a biskupi nadreńscy także osobną mieli sposobność  
do rozmyślań nad swoim stosunkiem do rządu siewickiego.  
Okoliczności poprzedzające wyjazd ze Szląska onych luteran  
oraz pobyt ich krótki w Berlinie były tak zajmujące dla bada-  
cza rysów cechujących epokę, że pozostał ich ślad w pamiętni-  
kach dużo czytanych i w dwójnasób poszukiwanych.

**Poznań, 27 sierpnia.** Od kilku lat istnieje w Niem-  
czech wędrowne stowarzyszenie ekonomistów, które co roku  
odbywa w jednym z miast niemieckich walne zebranie czyli  
kongres. W roku bieżącym przeznaczono Hannover na miej-  
sce zjazdu, który się téż 22 bm. rozpoczął. Po zwykłych po-  
witaniach, wyborach członków biura, przystąpiono do rozpraw  
nad związkiem celnym, które tu pomijamy, a następnie do  
rozpraw nad podatkiem dochodowym i akcyzą, ze względu na  
państwo i gminę. Redaktor dr Wolff ze Szczecina po pół-  
torogodzinnej mowie do następujących przyszedł wniosków,  
które proponował kongresowi przyjąć jako rezolucyę:

„1) że akcyza, octroi, jako podatek rządowy i jako poda-  
tek gminny jest szkodliwą, stawia bowiem zawady obrotowi  
pomiędzy wsią a miastem, przez nadanie złego kierunku kon-  
sumcy paraliżuje siłę pracy, przez podrożenie najniezbędniej-  
szych artykułów żywności wstrzymuje ich dowóz i wywiera  
na płacę robotników wpływ szkodliwie oddziaływający na zdol-  
ność konkurencyjną;

„2) że ani akcyza, ani podatek dochodowy nie czynią za-  
dość temu, czego wymagać należy po podatku mającym posłu-  
żyć do opędzenia ogólnych potrzeb komunalnych; oba bowiem  
rodzaje podatków nie dadzą się rozłożyć na członków gminy  
w stosunku odpowiednim do korzyści, jakie każdemu z nich  
z osobą należenie do gminy przynosi.

„3) że ponieważ wynagrodzenie powinno być odpowie-  
dnim o ile możności oddanej przysłudze, ciężar podatków  
komunalnych powinni ponosić posiadaciele miejskich gruntów  
i lokatorów.“

Na wniosek p. Faucher dyskusyę nad temi punktami  
odroczone do dnia następnego, a to aby można ze względu na  
ważność przedmiotu każdemu z uczestników kongresu wrę-  
czyć w dosłownym odruku proponowane brzmienie rezolucyi.

W dalszym ciągu posiedzenia zajmowano się ważną kwe-  
stją loteryi i domów gier. Jak wiadomo w Królestwie Pol-  
skiem w roku 1863 ówczesny rząd narodowy zakazał brać  
udział w loteryi rządowej, a to głównie dla tego, aby urwać  
rządowi rosyjskiemu dochód jaki tenże ztąd ciągnął. Drugą  
jednakże przyczyną owego zakazu był głębszy i ważniejszy  
względ, bo nietylko chwilowo uciążliwy w obec toczącej się  
zbrojnej walki przeciw Rosyi, ale biorący źródło z pewników,  
do jakich przyszło studium ekonomii politycznej. Rozprawy  
na kongresie hanowerskim tegorocznym wyswieciły przekony-  
wającą szkodliwość i zgubność dla społeczeństwa tego rodzaju  
instytucyi. Życzyć należy, aby prawdy tam wypowiedziane  
odniosły skutek nietylko u tych, do których były wprost wy-  
mierzone, tj. u rządów niemieckich, ale aby także wpłynęły  
zbiawnie na osoby od których istnienie lub zniesienie loteryi  
w Królestwie Polskiem zależy. Ciągnięty z loteryi rządowej

od 1 maja do 1 czerwca; w razie nieprzewidzianych przeszkód  
do 15 czerwca.

Treść powyższego układu podali podpisani do Ziemia-  
nina, w skutek zaś polecenia prezesa Dyrekcji do Dziennika  
Poznańskiego, który ją w dwóch po sobie następujących  
numerach pomiędzy ogłoszeniami umieścił. Kiedy przecież  
dzień 15 kwietnia, jako termin prekluzyjny do zgłoszenia  
się elewów, był minął, a stosunkowo mała ich tylko liczba  
się zgłosiła, przedłużyliśmy go do 27 kwietnia, ogłaszając tę  
nową naszą decyzją w samym tylko Dzienn. Pozn., a to dla  
tego, ponieważ się każdy na kurs zgłaszający na obwieszczenie  
nasze w Dzienn. Pozn. odwoływał.

Koszta druku i portoryum wynosiły 27 złp. 6 gr.  
Elewów zgłosiło się piętnastu, a mianowicie: Polecony  
przez prezesa Dyrekcji 1, z Wrześni 1, z Targowej Górki 2,  
z Czerniejewa 1, z Ułanowa 1, z Witkowska 1, ze Zbyrek 1,  
z Miłostawia 1, z Rzeczc pod Kruszwicą 1, z Łabiszyna 1,  
z Świętojańskiego pod Poznaniem 1, z Kozłowa pod Bukiem 1,  
z Miedzychodu pod Dolskiem 1, przysłany przez Towarzystwo  
rolnicze gostyńskie i z Gniezna 1.

Za siedmiu, na czele wymienionych elewów zapłaciła kasa  
Towarzystwa 210 złp. jako honorarium p. Koławskiemu za kurs  
cały. Reszta elewów pokryła kursu z funduszy własnych.  
Za stół i stancję uścili się p. Koławskiemu wszyscy, za  
jednego zapłaciła kasa Towarzystwa.

Nieszczęśliwszego wyboru co do czasu na kurs pszczelniczy  
komisja przeznaczyć nie mogła, jak maj tegoroczny; nikt się  
przecież zapewne nie znajdzie, coby ję z tego tytułu zarzuty  
czynić zechciał.

Wszakżeż to w maju przy normalnym stanie powietrza naj-  
ważniejsze w pasiece nie tylko pszczół, lecz i bartnika odbywają  
się prace: tamte ogrzewają, pielęgnują zarodki, wychowują trędy,  
przyspasabiają siedzibę nowéj matce, znoszą robotę, nadstawiają  
komórki, znoszą miod i w chędogie składają go plastery, a jeżeli  
młodego pokolenia do tyła się namnożyło, że w dawnéj siedzibie



dochód można zastąpić daleko racjonalniej rozłożonym podatkiem. Nie powinien też dla zniesienia być przeszkodą wzgląd, że w krajach ościennych instytucja ta jeszcze nie zniesiona, że się więc obawiać należy, aby nienasycona w kraju chęć doświadczenia fortuny niewywołała pieniędzy za granicę; loterye bowiem dla klas uboższych są najszkodliwsze, a te nie mogą zaspokoić w kraju namiętności, za granicą szukać tego zaspokojenia nie mają dość sposobności. Wreszcie zupełną byłoby niedorzecznością, gdyby zniesieniu loteryi w Królestwie stać miała na przeszkodzie pamięć, iż zakazał ją dawny rząd narodowy; przecież okoliczność ta nie wstrzymała rządu rosyjskiego od właszenia, po swojemu wprowadzie, włością, lubo je rząd narodowy przed nim zarządził. Ale w tej mierze próżnym byłoby spodziewać się inicjatywy od rządu rosyjskiego, więcej zdziałać mogą obywatele, jeżeli przestaną korzystać z instytucji przez zasady ekonomiczne potępionej.

Po tym ekskursie w sprawę Królestwa Polskiego, wracamy do rozpraw na kongresie hannowerskim o loteryach rządowych i koncesyonowanych bankach gry. Sprawozdawca komisji do zbadania tego przedmiotu wyznaczony, syndyk Böhmert z Bremy oświadczył, że komisja postanowiła dołączyć do dwóch powyższych kwestyi tj. loteryi rządowej i koncesyonowanych banków gry, jeszcze trzecią o pożyczkach loteryjnych. Mowa p. Böhmerta będzie zapewne później ogłoszona drukiem w całości; dzienniki niemieckie podają sprawę o niej, ale w urwanych po większej części zdaniach i wyjątkach. Bronię loteryi rządowych, mówił p. Böhmert, dla tego, że utrzymują nadzieję polepszenia stosunków, jest niedorzecznością, ponieważ każda godzina spędzona w próżnych nadziejach jest dla rozsądnej pracy straconą. Ten tyko zasłużył na wolność i dobrobyt, kto je sam sobie musiał zdobywać. Nie tylko, że żyjąc próżne nadzieje tłumią chęć do pracy, ale także niejedną poświęca więcej pieniędzy, niż posiada. Jeden z znanych mistrzów ekonomii politycznej powiedział, że każdy co głosuje za opodatkowaniem gier hazardowych, wotuje corocznie pewną ilość złodziei i samobójców. I ci co wygrywają nie mają błogosławieństwa. Człowiek, który się dorobi majątku pracą rąk swoich, zażywa większego poważania, niż ludzie, którzy z bogactwem się przez grę, którzy często umierają w domach przytułku, straciwszy chęć do pracy w skutek niezaspokojonej pomyślności losów.

O bankach gry nie ma co mówić nawet powiada dalej p. Böhmert; w mowie ludu potocznej nazwano je piekłami (Spielhöllen). Loterya również jest zgnubną w formie loteryi liczbowej lotto, które rozsiewa demoralizację i zabobon, jako też w formie loteryi klasowej, która nie byłaby tak niebezpieczną, gdyby nie rozszerzona na wsze strony sieć kolektorów. Ci trudnią się wyprowadzaniem pieniędzy z naturalnych kanałów obrotu na zgubne tory, w skutek czego powstaje niesprawiedliwy rozkład oszczędzonych przez lud sum, które dostają się nie w ręce tych co pracują, ale tych co chcą używać. Przy pożyczkach loteryjnych nie ginie wprawdzie wkładka, ale przynosi z jednej strony bardzo mały procent, a z drugiej strony przechodzą nagle wielkie sumy w posiadanie ludzi, którzy ich nie zarobili. Od czasu jak w Anglii i Francji zakazano publiczne gry hazardowe podniosły się tam niezmiernie oszczędności. W Niemczech zniesienie domów gry nie udało się. Dotąd istnieją 4 domy gry w Hesji Elektoralfnej, 2 w Nassau, 2 w Waldek, 1 w Badenii, 2 w Hessen-Homburg, 1 w Meklemburgii, 1 w Lubece. Oprócz tego wiele państw niemieckich, w których nie istnieją domy gry, przy rozmaitej sposobności, jako to podczas jarmarków, zabaw strzeleckich, balów maskowych, pozwalają graczom z profesyi wystawiać na miejscach publicznych stoły gry, a to rzekomo dla zabawy ludu.

Referent wnosi więc w imieniu komisji, aby kongres ekonomistów następującą powziął rezolucyą:

„Zważywszy, że publiczna gra hazardowa w jakiejkolwiek formie sprzeciwia się zasadom tak ekonomii politycznej, jak moralności, tłumiąc ufność w siłę własną, pobudzając do ślepego gonienia za zyskiem niezaspokojonym, szerząc lenistwo i za-

miejsca im nie starczy, wynoszą się z niej rojem wraz z starą detronizowaną matką; po której panowanie nowo wyleżona młoda królowa objęła; bartnik obziera przezimowane szafy, ule i koszki, jeżeli powietrze w kwietniu zrobić tego nie dozwolilo, czyści i zmiata szachownice, wyrzyna węzę zbytnią i spleśniałą, odbiera zbytke zapasów mocnym, daje stosowną ilość pożywienia słabym, od głodowej chroniąc je śmierci, osierociałe darzy matką, robi roje sztuczne, zbiera i osadza naturalne.

Pierwsza połowa maja, lubo pogodna, przykrém przecież, z małym wyjątkiem, odznaczała się zimnem; druga połowa słotna, zimna, a nawet śnieżna rozwojowi i pracy pszczoł sprzyjać nie mogła. Trzeba więc było korzystać z każdego dnia, z każdej godziny, w której słońce z ciepłem zawitało.

W jaki sposób p. Kołowski przy tak niepomysłnej pogodzie z podjętej pracy się wywiązał, to niechaj następująca krótkie sprawozdanie wyjaśni.

Pierwszy maj, na rozpoczęcie kursu przez komisją przeznaczony, przypadł w tym roku na niedzielę, drugiego był w Gnieźnie jarmark; ponieważ zaś w tym dniu dopiero większa część elewów zjechała, rozpoczął się kurs dopiero trzeciego maja po wspólnym wysłuchaniu Mszy Ś. w kościele Ś. Michała.

Po nabożeństwie i zagajeniu przez jednego z komisarzy pierwszej prelekcji krótkim przemówieniem, rozpoczął p. Kołowski swój wykład o pszczołach w ogólności, wykazał przeznaczenie trędów, zabiegi i prace pszczoł roboczych, funkcje matki, różnice wreszcie między pszczołą polską a włoską.

Rzecz o matce, jako duszy roju całego, zajęła trzy całkowite prelekcje, na których X. pr. Budziak, zawsze prawie obecny, jako znawca i posiadiciel pasieki, swych doświadczeń, spostrzeżeń i wiadomości w jasnych i zrozumiałych wyrazach elewom udzielał. Budowie pszczoł mieli uczniowie sposobność przypatrzenia się przez lupę. Następnie przeszedł p. Kołowski z koleji rozmaite siedziby pszczoł, począwszy od drzew spróchniałych, w których się pszczoły dziko chowają. Z kon-

bobon, wstrzymując od składania oszczędności, podniecając niezadowolone, lekkomyślne i nierzetelne, wyszukując i demoralizując ubogich, należy starać się wszelkimi siłami:

„I. aby zakazano wszelkie bez wyjątku gry hazardowe publiczne, oraz usunięto możność upominania się sądownie o zwrot długów przy grze zaciągniętych;

„II. aby banki gry przez rządy niemieckie utrzymywane zamknięto na zawsze;

„III. aby zaprzestano wszędzie loteryi rządowych, wypowiedziano dotąd istniejące kontrakty dzierżawne, odjęto koncesye i niedozwolono na przyszłość sprzedaży losów, wreszcie

„IV. aby oddat rządy ani wprost nie domagały się pożyczek loteryjnych lub premiowanych, ani też tém mniej nie udzielały osobom prywatnym lub korporacyom prawa do zaciągania takich pożyczek; aby także reprezentacye narodowe nie przyzwalały, gdzie im prawo służy, na pożyczki loteryjne i przekazywały udzielaniu osobom trzecim koncesyi na drodze prawodawczej.“

Sprawozdawca zakończył mowę swoją uwagą, że gdyby każdy człowiek rozsądny przedsięwziął sobie walczyć otwarcie przeciw grom hazardowym, cel ten szlachetny wkrótceby osiągnięto, a ochotę do oszczędności bardzoby podniesiono; że jednak do tego potrzeba koniecznie, aby jak w Niemczech szleryowych i szleszwolackich, tak gdzieindziej podobnych loteryi nie urządzano, i aby nie myślano, że zakupieniem losu za kilkanaście trojaków spełnia się czyn patryotyczny albo dobroczynny.

Dr Emminghausen, także członek komisji, powiada, że domy gry, loterye i pożyczki loteryjne stanowią trifolium, którego wszystkie trzy liście z jednego pochodzą korzenia; jeżeli pozostawia się choć jeden listek, zło nie jest jeszcze dostatecznie wytępione.

Dr Faucher trzymając się zasady „Audiat et altera pars“ broni dla żartu loteryi i domów gry, lubo oczywiście sam innego jest zdania. Powiada też wreszcie, że w Anglii opinia powszechna tak jest przeciwną wszelkim grom hazardowym, że karty zostawiono już tylko żołnierzom angielskim jako ludziom straconym. Pozostała tam jeszcze namiętność robienia zakładów, których wypadek jednak nie tylko od ślepego losu, ale też w znacznej części od rozsądku zależy.

Wichmann z Hamburga występuje przeciw grze giełdowej, której broni dr Wolff ze Szczecina, twierdząc, że jest ona potrzebna mianowicie do wyrównania cen zboża w różnych okolicach. Sonnemann twierdzi, że w kwestyi gier i loteryi nie można spodziewać się dojść do pożądanych rezultatów z pomocą rządów, ale że daleko spieszniej wpłynąć się da z pomocą prasy. Prof. Wagner z Hamburga potwierdza z doświadczeń swoich w Austrii zebranych, że gry hazardowe utwierdzają zabobony. Zyski, jakich spodziewają się ministrowie skarbu po pożyczkach loteryjnych, bardzo są wątpliwe zdaniem mówcy, gdyż co skarb zyskuje przez loteryę, traci w innych stałych i niestałych podatkach przez nadwężenie równowagi targu. Meyerhof z Hannoveru powraca do kwestyi gry giełdowej, która zdaniem jego sama przez się nie jest szkodliwą, ale przy której zgnubne są po większej części motywy tych, co w niej biorą udział; mówca ten wnosi nakoniec o zamknięcie dyskusyi, który to wniosek wraz z rezolucyą znaczną większością głosów przyjęto.

Pomiędzy wojskowymi, którzy otrzymali pochwałę N.Pana za waleczność przy zdobyciu wyspy Alsen, wymienia Staatsanzeiger porucznika Stabilewskiego z brandenburskiego 64 pułku piechoty, porucznika Brodowskiego z brandenburskiego 24 pułku piechoty, podporucznika Bojanowskiego II z brandenburskiego batalionu 3 strzelców, podporucznika Twardowskiego z 3 batalionu brandenburskiego pułku landwery nr. 20.

Pośród dekorowanych z tejże okoliczności znajdują się: Kawczyński, kapitan w westfalskim pułku piechoty nr. 15; sierżant Bielinski w tymże pułku; Kawczyński, kapitan w westfalskim pułku piechoty nr. 55; Lewiński, kapitan w brandenburskim pułku piechoty nr. 4; Paczeński Tenczin, kapitan w brandenburskim batalionie strzelców nr. 3; Arędzki, dozorca obwodowy w lekkim lazarecie polowym 5 dywizyi piechoty w komendzie obłogów.

strukcyą uli leżących, stojących szaf z szkłem i bez szkła, koszek Dzierżona i koszek zwyczajnych, zapoznał elewów p. Kołowski w właściwej pasiece, podając przyczynę, dla czego to właśnie słońca i drzewo materyał najstosowniejszy na robienie uli, szaf i koszek.

Zimno nie dozwalało ruszyć pszczoł w pasiece, należało przecież zapoznać elewów z położeniem plastrów, z komórką matki, z miejscem, do którego pszczoły nasamprzód miód znoszą i t. p.

Dwie koszki bez pszczoł, jedna pełna samą wężą, druga z częścią węzy i znacznym zapasem miodu, które p. Kołowski na ten cel był przysposobił, posłużyły choć w pokoju ku pouczeniu w tej mierze elewów.

Wyrzynając pewną część węzy, wykazał p. Kołowski, jak sobie przy chędożeniu pszczoł po zimie postępować należy, pokazał komórkę, w której się matka wylega, oraz jak i w którym miejscu miód zbytke pszczołom odbierać należy. Uczniowie, powtarzając głośno naukę p. Kołowskiego, wykonywali nożem operacye wskazanym sposobem na węzie i miodzie.

W dalszym wykładzie wymienił p. Kołowski rozmaitych nieprzyjaciół i choroby pasieki, które czasami całe roje niszczą, albo je też osłabiają, jako to: zgnilca, émy, myszy, mrówki, pszczoły rabusie, sikory; zapoznał elewów z oznakami, po jakich obecnie rzeczonych nieprzyjaciół lub choroby poznać można, i podał, o ile się dało, sposoby przeciw nim. I w tym razie koszki bez pszczoł, o których wyżej była wzmianka, do wyjaśnienia rzeczy znacznie się przyczyniły, mianowicie trzecia jeszcze, z wężą dostarczona, która o spustoszeniu, przez émy wyrządzoném, jasny elewom dała obraz.

Doczekaliśmy się wreszcie kilku dni pogodnych i ciepłych, już więc nie w pokoju, lecz w pasiece rozpoczęła się nauka. Chędożenie i czyszczenie uli i koszek przezimowanych było pierwszą pracą elewów. Początkowo przecież żaden z nich z obawy żądła do koszki przybliżyć się nie chciał; lecz, widząc mistrza pomiędzy pszczołami bez kapy śmiało chodzącego,

× Berlin, 26 sierpnia. Książę Fryderyk Karól ma odbyć wjazd do Berlina na czele 12,000 wojska wracającego z duńskiej kampanii. Gwardye z tamtąd powracające mają się skoncentrować ku temu celowi w okolicy Berlina. Mała jednakże tylko część wojsk powróci, zresztą już wracają rezerwiści. Wedle Milit. Bl. zapewne wojska pruskie aż do zupełnego uregulowania stosunków księstw zaelbiańskich będą trzymały Szleszwicko, Holzacę i Lawenburg.

Dziś wyjechał do obozu w Châlons minister wojny Roon. W jego towarzystwie znajduje się szef oddziału centralnego w ministerstwie wojny podpułkownik Thiele. Tamże udają się pruski pełnomocnik wojskowy w Paryżu major Loë i major artyleryi Scherbening z Erfurtu. Z Châlons udaje się p. Roon do Cherbourg; wraca do Berlina około 10 września.

Umarł w tych dniach w Genzano poseł pruski u dworu rzymskiego, generał Willisen.

Chelmo, 25 sierpnia. Jak się dowiadujemy z gradziądzkiego Geselligera, znowu jeden z nielicznych polskich właścicieli większych w Zachodnich Prusach, p. Gólkowski zamysła sprzedać z wolnej ręki swą majątność, Małe Lniska, (Kl. Ellenzig) pod Grudziądzem położoną.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 sierpnia. Dzien. Warszawski zamieszcza spis adresów wiernopoddańczych podanych przez szlachtę, duchowieństwo, mieszczan i włościąn w gubernii lubelskiej; następnie poświęca długi artykuł odznaczający się ekliwym serwilizmem odwiedzinom hr. Berga i jego żony w ogrodzie botanicznym.

Jakich nadużyć dopuszczają się komisye włościąnskie dowodzi świeży przykład podany przez Bresl. Ztg. W Ostrołęckim komisya włościąnska w taki sposób pozwałała się na wszystkie strony przekupywać, iż w końcu rzecz się wydała, komisya odwołano a jej rozporządzenia zniesiono. Niewiadomo jednakże czy ukarano członków owej komisyi.

Dzien. Warszawski ogłasza: W rozkazach do wojsk z dnia 3, 4, 7 i 8 sierpnia (v. s.) czytamy: Naczelnik warszawskiego okręgu wojennego i warszawskiego oddziału gwardyi, generał-adjutant baron Korff, otrzymał urlop na dni 28, do gubernii st. petersburgskiej, a na czas jego nieobecności polecono pełnić obowiązki naczelnika warszawskiego okręgu wojennego, naczelnikowi 2-ój dywizyi grenadierów, generał-adjutantowi Patkulowi. — Major 11-go Rygskiego pułku dragonów JCW. WKsiężny Katarzyny Michałownej Werneke mianowany został pomocnikiem naczelnika wojennego miasta Łodzi z okolicami i powiatu sieradzkiego, na miejsce majora 4-go J. katarzynowskiego pułku dragonów JCW. WKsiężny Maryi Mikołajownej Grünera, odkomenderowanego do komitetu urządzającego do spraw włościąnskich w Królestwie Polskiem. — Major 26 Mohylewskiego pułku piechoty Tecner mianowany został naczelnikiem wojennym powiatu Kieleckiego, na miejsce majora 25 Smoleńskiego pułku piechoty generał-adjutanta hr. Adlerberga 1-go, Bentkowskiego. — Głównodowodzący wojskami raczył postanowić, aby naczelnicy wojennych oddziałów, wyznaczili dla naczelników wojennych powiatowych, na posyłki i pełnienie obowiązków służbowych po 4 kozaków, a dla naczelników cząstkowych po 2 kozaków.

Kijów, 15 sierpnia. W Wiestniku jugo-zapadnoj i zapadnoj Rassyi wydrukowano niedawno temu i w osobnej odbito broszurze artykuł p. n.: „kilka słów od prawosławnych rosyjskich chrześcian do uniatów“, w której autor zaprasza uniatów, aby przechodzili na schizmę. Słowo lwowskie powiada, że broszurę tę w licznych odbito egzemplarzach, że odezwa ta tyczy się może chyba tylko uniatów po za kordonem moskiewskim, t. j. galicyjskich i węgierskich, i zapowiada szerszy rozbiór tej broszury. Wspomniany Wiestnik jug. zap. i zap. Rassji jest pismem, wspieranem przez rząd moskiewski, i dla tego broszura ta zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza gdy Moskale aneksyjne chętki swoje opierają na prawosławiu.

wzięli się do pracy, i kaźden z nich, dawszy dymu rojowi, zmiatał i czyścił szachownicę, wyrzynał spleśniałą i napsutą węzę, podbierał miód zbytni wedle wskazówek przez p. Kołowskiego podawanych. W tych kilku dniach pogodnych mieli uczniowie sposobność rozpoznawania pszczoł, inne nalatujących, oraz poznawania śladów, jakie rabusie w kosce nalatującej pozostawiać zwykły, przypatrzenia się lotowi pszczoł, obserwowania znoszonej przez nie roboty i miodu, wypłoszenia kilku myszy, które się do koszek i uli były zakradły, wyszukania i rozpoznawania wśród roju matki, przypatrzenia się wreszcie wyleganiu się pszczoł młodych.

Dni słotne i zimne, które po krótkiej nastąpiły pogodzie, zmusiły do odbywania dalszej nauki w pokoju. Przyspasabianie matek, ratowanie roju osierociałego, to przedmiot nowy, nad którym się p. Kołowski rozwodził, potracając o matkę, pszczołę zwyczajną, którą sobie pszczoły w przypadku straty matki rzeczywistej z pomiędzy siebie wybierają, a która, nie różniąc się niczem od pszczoły roboczej, częstokroć staje się powodem, iż pszczoły do matki rzeczywistej, chociaż zapłodnionej, w klatce im podanej, nie tylko się nie przywiązują, lecz z klatki wypuszczoneą zagryzają.

Koszka osierociała, do której p. Kołowski w przytomności elewów matkę bez klatki wsadził, po zagrzyzieniu zaś jej inną matkę w słabo umocowanej klatce, tak że po ustawieniu koszki na szachownicę spada, wśród osierociałego roju umieścić, pouczający uczniom stawiła przykład.

Pierwszą matkę, jak się powiedziało, zagryzły pszczoły; drugą, po 48 godzinach z klatki wypuszczonej, także życia nie darowały; trzecią dopiero, z którą się w klatce pomiędzy węzy dobrze umocowanej zapoznały, przyjęły. Poświęcił p. Kołowski dwie matki, aby dać dowód elewom, że rój osierociony wtenczas tylko nowo daną im matkę przyjmuje, jeżeli ją dostatecznie pozna i z nią się oswoi, dla czego klatkę z matką wśród roju mocno umieścić należy. Sposób pozbycia się z osiero-



## ROSYA.

\* Petersburg, 22 sierpnia. Nietoperz tutejszy niemieckorosyjski, Deutsche Zeitung, miewająca inspiracye ministerjalne, rozwdzi się dziś w sposób uderzający nad kwestyą rzymską. Wedle tego organu poufnego kwestya rzymska ma być dojrzała, i ma rozstrzygnąć o losie Włoch. Wcielenie posiadłości świeckich papieża w państwo włoskie ma się dzisiaj prawie samo nastrożać, a zgon papieża obecnego ma sprawić na południu Europy skutek podobniusień i jak śmierć Fryderyka VII na północy. Jeden tylko mały warunek kładzie Deutsche Ztg: Trzeba ażeby Włochy od Francji się oderwały, a wtedy Prusy i Anglia im dopomoga skwapliwie zniszczyć władzę świecką papieża, nawet Austria się pocieszy zyskiem dóbr kościelnych, które zabierze, a co już Rosya, ta z pewnością bronić nie będzie władzy świeckiej Ojca ś. Włochy które wysłały następcę tronu i jenerałów to do Vichy, to do Berlina, niechaj się decydują pomiędzy Wschodem a Zachodem, i niech się obróca tam, gdzie najwięcej jest uczciwości i najwięcej potęgi. Aneksya Rzymu będzie zapłatą.

Otóż widać, że nad Nową nauką w las nie idzie, i że tam wybornie rozumieją teorię aksjomatu: „Siła ma pierwszeństwo przed prawem.“ Co do uczciwości, ten towar dziś tak rzadki, że prawdziwa należy się wdzięczność Deutsche Ztg, za wskazanie, gdzie jest na zbyciu.

Wojska które obozowały pod Krasnem Siołem, po rewiiach tamże odbytych wracają do Petersburga. Cesarz w srodę udaje się do Moskwy, a ztamtąd do Niemiec na jakie 8 tygodni. Jedzie z nim i ta razą ks. Gorczakow. Nieco wojska z rezerwy powołanych przed rokiem, czy też z tych którym służba się kończy za parę miesięcy, trochę rychlej mają rozpuścić.

Zwalenie się kopuły na cerkwi Przemienienia, zaszło w czerwcu, dało powód do wieści przesadzonych e liczbie ofiar, które przy tém zginęły. Dzienniki urzędowe podają tylko kilku zabitych. Ale raporta urzędowe w takich razach przeznaczane dla publiczności, są bardzo wątpliwe.

Pożary mamy dość częste jak zwykle o tej porze, ale więcej jak zwykle czynią szkody. W czasie festynu peterhofskiego przed dwoma tygodniami wybuchło ich w Petersburgu aż cztery na raz, na miejscach przeciwnych. Całą noc gorzała łaźnia parowa Szurgina ze składem drzewa, równocześnie cukrownia Stiglicca przy ulicy Narewskiej wraz z znacznym składem węgla, gdzieindziej dom zajezdny i pić sąsiadnych, wreszcie znowu w dzielnicy Karatnej skład konopi i luczyna.

W Saratowie i okolicy mnóstwo pożarów. W Serdobsku, mieście gubernii saratowskiej, zgorzało na raz 400 domów.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 26 sierpnia. Gen. Cor. dowiaduje się, że wczoraj rozpoczęły się konferencye nad zawarciem pokoju, i że dziś odbyło się drugie posiedzenie.

Król Wilhelm wyjechał dziś po południu o 4 1/2 z Ischl do Salzburga.

## FRANCYA.

Paryż, 24 sierpnia. Dziś odbyła się do kościoła ś. Ludwika de l'Isle eksportacya zwłok ks. Władysława Czartoryskiego, córki królowej Krystyny, zmarłej w zeszły piątek. Kondukt pogrzebowy wyszedł z hotelu Lambert około godziny dwunastej. Za trumną i rzyzodobioną kwiatami postępowali ks. Władysław Czartoryski, jego syn Franciszek August i ks. Witold. Katafalk, na który w kościele złożono trumnę, otoczyli uczniowie szkoły batignolskiej. Wielki tłum zgromadził się, aby oddać cześć ostatnią zmarłej, w kościele nie mogli się wszyscy pomieścić. Cesarza reprezentowali przy tej ceremonii żalobnej, ks. Bassano, ks. de Cambacérés i jeden z szambelanów, cesarzowa ks. Tasher de la Pagerie, ks. Matyldę jej cavalier d'honneur jenerał Bougenel, ks. Napoleona pułkownik Ferry-Pisani. Pomiędzy przytomnymi dostrzeżono oprócz tego francuskiego posła w Madrycie, posła badeńskiego i meksykańskiego i wielu członków ciała dyplomatycznego, marszał-

conego roju matki z pszczoły zwyczajnej, został uczniom także udzielony.

Jeden dzień kursu zajęło tłoczenie wosku; drugi choć na małą skalę robienie miodu pitego; obydwie prace wykonali elewi. Szczegółowy przepis co do postępowania z miodem w czasie fermentacyi na beczce, zlewania na butelki powtórzył p. Kołowski razy kilka, zalecając przy całej procedurze przedewszystkiem jak największą czystość. Spodziewać się należy, iż uczniowie samodzielnie miod pity fabrykować będą w stanie.

Teorya o wypukiwaniu, czyli robieniu roi sztucznych i zbieraniu naturalnych zajęły resztę prelekcji p. Kołowskiego. Kiedy zaś nie było widoku otrzymania roi naturalnych przed połową czerwca, starał się przynajmniej p. Kołowski teoretycznie zapoznać uczniów, w jaki się sposób zbierają roje naturalne z wierzchołków drzew wysokich, jak z pomiędzy odnóg drzewa rozsochatego, którym wstrząsnąć nie można, jak wreszcie z krzewów, które ciężar roju na ziemię pochylił. Drzewo i krzewy, które się w pastecie p. Kołowskiego znajdują, przyczyniły się do wyjaśnienia całej rzeczy.

Dnia 27 maja, kiedy się na chwilę niebo wypogodziło, przystąpił p. Kołowski do wypukania jednej koszki, robiąc rój sztuczny. Uczniowie nie stali przy tej sposobności bezczynnymi. Koszkę nową, skoro się tylko w skutek wypukania dostateczna ilość pszczoł przeniosła, postawiono na ustroniu, i tu jeden elew po drugim bez kapy i rękawiczek, pochyłony nad przewróconą koszką, szukał pomiędzy rojącami się po ścianach koszki pszczołami okiem i ręką gołą matki, bez której całe wypukanie na nicby się nie przydało. Michał Kucharzewski był pierwszym, który matkę znalazł, po nim Fajerski. Pszczoły te wypukano w koszkę inną, w węże i miod zaopatrzoną, którą elewi o ćwierć mili do innej prznieśli pasieki.

Upominał przy tej sposobności p. Kołowski uczniów, aby tylko w gwałtownej potrzebie, przy znakomitej ilości pszczoł

ków i innych dostojników cesarstwa. Trumna pozostała w kościele, zkad ją później przeniosą do Rueil, gdzie już spoczywają zwłoki trzech synów królowej Krystyny.

— Z Nowego Jorku 12 sierpnia donoszą, że w Mobile poddała się konfederacka warownia Gaines, a konfederacka warownia Powel wysadzona została w powietrze, flotę konfederacką zabrali unioniści, a część jej zatopili.

— Rząd francuski nie wychodząc z swęj dotychczasowej bezczynności, stara się być przygotowanym na wszelkie wypadki. Nakazano dwóm fregatom pancernym, puszczonej niedawno na morze w Breście, uzupełnić spiesznie swe uzbrojenie. Niezadługo w innych portach spuszcza cztery jeszcze pancerne fregaty, które mają być gotowe przed 1 stycznia. Oprócz tego rząd francuski zakupuje znaczną ilość keni, nawet w Irlandyi.

— Król hiszpański wyjeżdżając zostawił dla ubogich miasta Paryża 25,000 fr.

— Składka Monitora na pogorzalców miasta Limoges wyniosła do wczoraj wieczora 80,372 fr. 65 c. Losem pogorzalców zajmuje się szczególnie p. Laguéronniere.

— Opowiadają, że cesarz Napoleon księżniczce Annie Muratownie przyobiecał 6 milionów franków posagu.

## ANGLIA.

† Londyn, 24 sierpnia. Jak to zwykle bywa słabością, późnej starości, tak też i sędziwy lord Palmerston, podobnie innym śmiertelnikom, coraz więcj popada w manię gadulstwa. Nie powiem, aby gadulstwo to czasami jeszcze nie było nacechowane świeżością humoru, którym zawsze odznaczał się lord premier w ciągu swęj długoletniej kariery publicznej, ale częściąci niestety, zaczyna ono być monotonnem i podoba sobie w powtarzaniu starych i oklepanych już w Anglii i Europie przedmiotów, zwłaszcza gdy szlachetny lord rozwdzi się pocznie nad swemi sympatjami dla rozmaitych uciśnionych narodów, którym z całego serca, jak zwykły się zarzekać, pragnął nieść pomoc, ale — i tu powtarza znaną zwrotkę, że zamilowanie pokoju biologiczo, względ na interesa handlowe Anglii itd. itd. powstrzymał go w zapale i spowodowały owo „ale“, tj. zamienienie chęci czynu w bezczynność i wydanie zagrożonej narodowości na pastwę uciskającej ją przemocy.

Otóż wczoraj byliśmy znowu świadkami podobnych elukubracji sędziwego lorda, z okazji odwiedzin jego w Tiverton, małym miasteczku o 10,000 mieszkańców, położonem w hrabstwie Devonshire, które posiada zaszczyt mieć lorda Palmerstona swym reprezentantem w izbie gminnych, dzięki niezmienności przekonañ wyborców, już od lat blisko 30. Odwdzięczając się zatem za dowód tak trwałego zaufania, posiwiał lord odwiedza rok rocznie miasteczko, zwykle w dniu wysycigów konnych, obdarza swych wyborców już na dworcze przy powitaniu kordyalań przemówką, ich rodziny, zwłaszcza córeczki, dowcipnemi komplementami, które dotąd umie sypać jak z rękawa, następnie przyjmuje ofiarowany mu bankiet i przy deserze uszczęśliwia biesiadników obszernym specheem, rozprawiając zwykle o wszystkiem cokolwiek mu ślina do ust przyniesie. Tą razą zatem także wedle przyjętego programu, powstał lordpremier przy końcu biesiady i płynnie przemówił do zgromadzonych, określając politykę wewnętrzną i zewnętrzną swego gabinetu. Nie obyło się, jak samo się przez się rozumie, bez wzmianki o kwestyach najżywniejszych spraw zagranicznych, tj. o sprawach polskiej, duńskiej i wojnie amerykańskiej. Lord rozwijał znane już powszechnie teorye swe, doprowadzające jak wiadomo Anglią z wielkiem zadowoleniem dumnych niegdys synów Albionu do stanowiska holenderskich handlarzy korzennych, zastanawiał się z rozczuleniem nad smutną dolą Polaków i Duńczyków i z żalem wyprowadzał konkluzyą, obspaną oklaskami słuchaczy, iż Anglia nie może narażać swęj skóry za obce krzywdy. Nie będę wam przytaczał treści dosłownej całej tej godzinnej mowy sędziwego — aż nadto do kierowania państwem pierwszorzędnem — lorda Palmerstona i ograniczę się tylko na podaniu ustępu dotyczącego Polski, z którego łatwo wnosić możecie o sensie moralnym re-

w roju, do tworzenia roi sztucznych się brali, częstokroć bowiem wypukiwaniem niewczesnem, w złych mianowicie latach, pasiekę uszczuplić można. Mniej roi, a silnych lepsze i korzystniejsze od wielu, a słabych, które żywić trzeba; to główna zasada p. Kołowskiego, który robiąc tą razą rój sztuczny, zrobił go tylko dla pokazania uczniom, jak się przy tém postępuje, zrobił go wbrew przekonaniu własnemu. Sądzi bowiem, że rój macierzysty, gdyby dla pszczoł nie nastąpiła pora pomysłna, zaledwie na wyżywienie zapasów przysposobić będzie w stanie, nowemu zaś, jeżeli się utrzyma przy życiu, kilkanaście plastrów miodu dodać w jesieni wypadnie. Rządki w takim maju, jak obecny, rój mocny, albo go też wcale nie ma. Przyczynę poznali uczniowie, przypatrując się w pasiece każdym z osobna koszkom. Niechno słońce wraz z ciepłem zawitało, sypnęły się gromadnie pszczoły do wylotów, spiesząc na robotę. Tymczasem w godzinę pokryła chmura słońce, zimny i przejmujący wiatr zawiął, a jedna część pszczoł została na drzewach i połu, druga obciążona robotą, padała zimnem przejęta, martwa przed koszkami, reszta tylko, co za słońca ku pasiece pospieszyla, ocalała. Lęga się wprawdzie codziennie młode setkami, lecz przy tylekrotnych zmianach w powietrzu, jakimi nas druga połowa maja tego rocznego w dniu każdym obdarzała, ta obfitość wylazków strat, w powyższy sposób poniesionych, wynagrodzić nie potrafi, dla tego też roje, co w kwietniu były mocne, w końcu maja stały się zaledwie średniemi. Podpisani, dzieląc p. Kołowskiego zdanie najzupełniej, sądzą, że w latach pszczołom nieprzyjaznych sztucznych roi bez narażenia się na oczywiste straty robić nie należy.

Prelekcye odbywały się z małemi wyjątkami dwie godziny przed i dwie godziny po obiedzie. Obecność elewów w pasiece od godziny 9 z rana do 3 z południa, jak to w obwieszczeniu naszym umieściliśmy, stało się niepotrzebną, po części zaś dla deszczów panujących niemożebną.

W godzinach od prelekcji wolnych zrobili uczniowie pod

szty wywodów. Lord napomknąłszy nasamprzód, że bynajmniej nie jest zwolennikiem pokoju à tout prix, mówił dalej między innymi: „Mogliśmy się rzucić w wojnę, aby dopomóc Polakom i opinia ludowa byłaby całkiem po naszej stronie. Ubolewamy nad nieszczęsnym losem Polski; usiłowaliśmy pozyskać na jej korzyść moralną i polityczną akcyą wszystkich mocarstw europejskich i uczyniliśmy to; niestety, nasze usiłowania rozbiły się, a leżało to zapewne w naturze stosunków. Ale, jakkolwiek zapał ożywiający większą część narodu mógł nas spowodować do pochwylenia środków więcj stanowczych, jednakże osądziłyśmy — a mojem zdaniem tak samo sądzi większość ludu angielskiego — iż nie mamy prawa wymagać takich wysileń i ofiar po narodzie angielskim, jakichby wojna tego rodzaju wymagała.“

Zaiste, dobitnie to poparcie twierdzenia szlachetnego lorda, że nie jest stronnikiem pokoju à tout prix. Nie potrzebuje zapewne powtarzać, że passus ten przyjęto gorącemi cheers. Tacy są dzisiaj Anglicy.

## WŁOCHY.

×× Rzym, 18 sierpnia. Ojciec ś. przebywa dotąd w swojej letniej rezydencyi, zawsze czynny, jak donoszą, starannie czyta dzienniki rzymskie, zawsze zajęty sprawami kościoła i państwka swego; przyjmuje bardzo dużo osób urzędowych i nieurzędowych, bywa po kościołach okolicznych w Albano, Genzano i innych na nabożeństwach, błogosławi tłumy ludu i żołnierzy, którzy są znamienitą reprezentacyą każdęj uroczystości kościelnej, i powraca znow na wypoczynek do piżknego pałacu Gandolfo w bardzo malowniczej położonej okolicy nad jeziorem zapewniającym wypalony krater wulkanu. Sądzono, że Ojciec ś. przybędzie do Rzymu na 15 b. m. na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, obchodzoną tu z wielką wystawnością; tymczasem nie przybył, pomimo, że już gorąco letnie znacznie się zmniejszyło, a na Watykanie, gdzie obecnie mieszka kardynał Antonelli, tylko zwyczajna panuje aria cattiva, podobno najgorsza w całym Rzymie. Odbywała się więc uroczystość wspomniana w nieobecności Ojca ś. z wielką okazałością, znamionującą stolicę głowy kościoła. Od rana do wieczora rozlegały się po całym mieście i dalekiej okolicy dźwięki dzwonów, po kościołach Matce Boskiej poświęconych, a jest ich siedmnaście, odprawiały się msze pontyfikalne, wszędzie duchowieństwa przepełno; przed wieczorem szła procesya przez Corso z jednego kościoła do innego, której znacniejszą część składało duchowieństwo, seminarysty i uczniowie szkół księzych, żołnierze, służba kościelna, bractwa pobożne i władze miejskie; mniejszą zaś publiczność więcj ciekawa niż pobożna, jak zwykle przy takich uroczystych pochodach bywa; na zamku ś. Anioła bito z dział, dzwoniło we wszystkie dzwony, a wieczorem po całym mieście gorzały lampy osłonięne różnokolorowym papierem, co się inaczej zowie iluminacyą. Ze zaś w tym samym dniu przypadła uroczystość Napoleńska, przeto oświetlili Francuzi, których tu przepełno, wszystkie ich wojsko zajęte gmachy, strażnice, dąmy i okna, a podochoceni żołnierze francuscy chodzili gromadami po ulicach, śpiewając i wykrzykując: vive l'empereur de l'Italie! vive l'Italie! vive la Rome itp. Na Kwirynale, gdzie znaczna stoi załoga francuska, jaśniał nad bramą gmachu transparent przedstawiający złotego orła z płomiennymi piorunami w szponach i ukoronowane N, godła dzisiejszym Rzymianom obojętne lub wstrętne, bo wiedzą, że ten orzeł nie wzleci ku słońcu, że te pioruny spala się w jego szponach. We Vichy postawił jakiś dowcipny francuski jubiler budkę dla swoich cacek i wywiesił godło z napisem: „pod trzema boskimi cnotami“, na którym Napoleon wyobraża wiarę, ponieważ podrzymuje papieża, cesarzowa Eugenia miłość, a cesarzewicz nadzieję. Wspomnieć na tę osobliwą apoteozę w Poznaniu a wspomnieć w Rzymie, całkiem przeciwne sobie narażać myśli, a raczej uczucia; moich kreślić wam nie będę, a waszych odgadywać nie chcę. Po dziennikach francuskich pełno artykułów przedstawiających owo godło z rozmaitemi jeszcze przydatkami; tego rodzaju objawy znamionują atmo-

przewodnictwem fabrykanta koszek, koszek zwyczajnych 14, uli 17, pomiędzy którymi kilka dzierzozskich; pewną ilość mat do opatrzywania szaf, oraz klatek do osadzania matki. Zgoła każden rękę przyżył, tak że samodzielnie bez dalszych wskazówek wyższe przedmioty sam zrobić potrafi. Prócz tego poznali uczniowie dwie skrzynki nowęj konstrukcyi p. Kołowskiego, jednę z prostego ulu, drugą z blochówzrobioną, które do osadzenia pszczoł zdają się być praktyczne. Jednę i drugą robiono w przytomności uczniów.

W obwieszczeniach naszych wyznacziliśmy kurs, jak się wyżej powiedziało, do 1 lub na przypadek nieprzewidzianych przeszkód do 15 czerwca. Kiedy jednakże wedle zdania znawców nawet i do 15 czerwca w tym roku roi naturalnych spodziewać się nie było można, kiedy zresztą p. Kołowski jasno dał instrukcyę, jak sobie przy zbieraniu roi naturalnych postępic należy, mianowicie w takim razie, jeżeli dwa lub trzy roje na jednym uwiążą się miejscu, kiedy wreszcie wszystko, co tylko z gałęzi pszczelnictwa było do nauczania, wyłożono, objaśniono, po kilkakroć powtórzono, uznali podpisani za stosowne zamknięcie kursu pszczelniczego.

Dnia więc 28 maja o godzinie 10 z rana zamknął jeden z komisarzy kurs pszczelniczey, żegnając kilku wyrazami elewów; poczem jeden z nich zaniósł w imieniu wszystkich do rzonego komisarza prośbę złożenia Towarzystwu rolniczemu średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiemu najszczerzej podziękki za podaną im sposobność obeznania się praktycznie z zawodem tak potrzebnym i korzystnym.

Elew, przez Towarzystwo rolnicze gostyńskie przysłany, pozostał na dłużej na kursie, reszta się rozjechała.

Oto krótki, lecz wierny obraz z odbytego kursu pszczelniczego, z którego wedle sumiennego przekonania naszego uczniowie zbawienne odnieśli korzyści.

Budzyński. Kruszewski.



sferę, którą nazwałby można po włosku: *Paria cattiva*, bo tutaj ona przemaga, tutaj jej główne siedlisko; ztąd się rozchodzi na kraje sąsiednie, a pocziwają Szwajcaryą tylko Alpy chronią.

Pora nastała chłodniejsza, leca listki z drzew suche, złote, a Rzymianie się cieszą, bo cudzoziemcy zaczynają się zjeżdżać; w listkach widzą symbol prawdziwego złota, które niezmiernie lubią i obierać zeń umieją doskonale marnotrawnych cudzoziemców, którzy jedynie grzy i nagromadzone tutaj dzieła sztuki oglądać przybywają, nie mając po większej części najmniejszego zmysłu ku ocenieniu tych przedmiotów potrzebne. Rzym cały zamienia się w ogromny hotel, po którym tyśiące się przechadza i przejeżdża cudzoziemców oglądających jego osobliwości a konsumujących dużo rzeczy, zwłaszcza zbytkowych; ztąd dziwna fizyognomia stolicy świata chrześcijańskiego, obyczaje nie dające się określić, gruby materializm jej mieszkańców i wszystkie nieczne przymioty ludzi mających jedyny cel z bogactwa się jak najprędzej. Dla tego też nie troszczą się o świat cały, wiecznie się nudzą, wiecznie pragną rozrywek, śmiech, zabaw, słowem używania lekko nabytych dóstatków. Tak samo woła codzień Rzym dzisiejszy, jak wołał starożytny za cesarów: panem et circenses! Ale inne czasy; inaczej motłochowi odpowiada namiestnik Chrystusowy: pracuj a módl się! i wskazuje ogromne, przepyszne wewnątrz świątynie pustkami stojące, wskazuje ołtarze i godła zbawienia, gdzie za cesarów były cyrki, teatra, łaźnie i świątynie bogów pogańskich. Mają przeciw i dzisiejsi Rzymianie widowiska, mają zadość i zabaw i rozrywek. Wspaniałe uroczystości kościelne, iluminacje, procesje, piękne przechadzki, teatra, częste loterie na rynku lub ulicy, kąpiele dokoła Rzymu z wód najromatycznych, najwyborniejszych dla wzmocnienia sił lub wyleczenia z chorób wszelkich, muzyka grywa im codzień na Monte Pincio, w kościołach przesłuchanie śpiewy choralne, przepelnienie rzeźb i obrazów do oglądania, wszelkie ciekawe, wreszcie i osobliwości w rodzaju starożytnym, n.p. półnagich niewolników ciężko pracujących, przewózki przez miasta zbrodniarzy w kajdanach, wczoraj mieli ścięcie dwóch rozbojników, lada dzień rozpocznie p. Godard z Paryża cyklus przedstawień napowietrznych w balonach itp., a nadwyszczki zawsze dużo cudzoziemców, których może każdy z osobna lub w stowarzyszeniach żyjący Rzymianin byle zrecznie obierać ze złota i srebra. Policja ma tu sobie powierzona straż ściśle konserwującą stan obecny, odpędzanie idei nowatorskich, pilnowanie mnóstwa kontraband, a wreszcie chwytnie różbójników i złodziei pospolitych. Nawet ci ostatni znają wykrzyknik Sallustysza: *carpe diem!* i dla tego trzeba się mieć wszędzie i zawsze na baczności przed tymi skrętnymi praktykantami frazesu, który każdy po swojemu wyklada.

Była już dawniej wzmianka w dziennikach o pożyczce 10 milionów, którą rząd papieski miał mieć zamiar zaciągnąć. Dodano przytęm pogłoskę, że jakieś dobra kościelne dane będą w zastaw; tymczasem dotąd się pogłoska ta nie sprawdziła. Według ostatniego zaś sprawozdania urzędowego z dnia 8 b. m. stoja finanse państwa papieskiego wcale nie źle, świętopietrze wpływa przynajmniej tak obficie, że wystarcza na wydatki konieczne, których największą część pochłania wojsko i policja.

Giornale di Roma z 12 b. m. ogłasza na czele dekret wyklinający księdza Kajetana Guerrasio z Neapolu. Wyrok opiewa, że ks. G. wydał książkę pod tytułem: „*Ordo divini officii ad horas canonicas et missae sacrificium quotidie servandus in prima regali capella palatina neapolitana totaque regali jurisdictione*”, naturalnie bez aprobaty a wezwany przez inkwizycję rzymską, aby swego urzędu kapłańskiego sprawować zaprzestał, książkę zaś rzeczoną wycofnął z obiegu dla zapobieżenia zgorzienia na co mu dano dwa miesiące czasu; on jednakże ani po trzecim wezwaniu nie usłuchał rozkazu, przeto zagrożono mu ekskomunikację i odsądzeniem od używania praw kościoła, obowiązków i godności. Że zaś ani na zagrożenie to nie zważał, przeto inkwizycja rzuca na niego wielką kłatwę, pozbawia kapłaństwa na zawsze i na zwykłe kary kanoniczne zaocznie wskazuje, wszystkim zaś wiernym zaleca, aby wyklętego unikali.

Osobliwszy stan kwestyi rzymskiej, w jakim już od tak dawna się znajduje, oddziaływa niekorzystnie na wszystkie stosunki wewnętrzne, obciąża znacznie skarb państwka papieskiego, nie dozwala zmniejszyć załóg wojskowych, ciśnie umysł, nabawia kłopotu sfery najwyższe coraz cięższego, a prasę rzymską i Rzymowi oddaną utrzymuje w przykrém i trudnym położeniu twierdzenia ostatecznie i powtarzania, że sprawa rzymskiej władzy świeckiej jest sprawą kościoła; że wszelki zamach na tę władzę jest zamachem na religię katolicką. Najbliższemu zaś tém dotkniętym dzienniki włoskie, służące polityce gabinetu W. Emanuela, również niezmiernie wykazały usiłują, że sprawa świeckiej władzy rzymskiej niema z kościelną ani religijną żadnego związku, że są to dwie sprawy całkiem oddzielne, od siebie niezależne. Spór ten już wyczerpnął wszelkie argumenta i znużył strony obydwie, jak widać z artykułów; dla tego rzucają się na inne pole i walczą w powietrzu, tj. nadziejami zmian polityki wielkich mocarstw. Rzymskie dzienniki i wspierające je postronne widzą w przymierzu trzech mocarstw, o którym tyle napisano, pewną nadzieję przywrócenia stanu dawniejszego, ruinę Włoch, ubicie wszelkiej, jak się wyrażają, rewolucji w Europie, a przeciwnicy znów mają nadzieję, że to przymierze zagrażające wolności i postępowi Europy spowoduje Anglię i Francję do szukania przymierza ściślejszego z Włochami i innymi, a przynusi do rozwiązania sprawy rzymskiej na korzyść jedności włoskiej. Co się stanie, trudno przewidzieć, ale rozstrzygnięcie tej kwestyi ważnej nastąpić musi wkrótce, takie jest upragnienie i tu i w Turynie, a podobno i w całej Europie.

## SZWECYA i NORWEGIA.

Sztokholm, 20 sierpnia. Z Finlandyi nadchodzą dotąd coraz liczniejsze skargi na postępowanie brutalne żołdactwa moskiewskiego naprzeciw mieszkańcom. Nietylko bowiem wojsko carskie kradnie wszystko cokolwiek napotka, ale nawet zaczyna

się dopuszczać coraz większych ekscesów i popełniło kilka morderstw przy rabunkach. Obok rozdrążenia ludności naprzeciw wojsku, rozwija narodowe stronnictwo fińskie czynność niezmordowaną. Na dowód jak daleko wzburzenie umysłów sięga i podnieca odwagę w obec żelaznego despotyzmu, posłużyć może fakt, że dziennik Helsingfors Dagblad na uczczenie pamiętki zwycięstwa odniesionego dnia 13 czerwca 1789 r. nad 6000 Moskali przez 600 Finlandczyków pod wodzą hr. Stedingka pod Porosalmi otworzył subskrypcję w swych łamach, a redakcyja zapisała na czele 200 mark fińskich składki.

## BELGIA.

Bruksela, 26 sierpnia. W wtorek rozpoczęły się obrady izb. Dotąd odbywają się rugi wyborcze w izbie poselskiej. W Lowanium mieli podobno wyborcy klerykalni używać przy wyborach karteczek z gotowemi już napisami. Powołani przez izbę biegli w piśmie zaprzeczyli temu, w skutek czego wybrani w owem mieście czterej kandydaci klerykalni bez opozycyi przypuszczeni zostali do grona reprezentantów narodu.

## SZWAJCARYA.

Zurych, 17 sierpnia. Coraz więcej tu Polaków z różnych stron przybywa, mianowicie z Drezna, skąd ciągle po kilku wydalają. Jest też tu jedyny kraj gdzie nasi biedni tułaczce doznają opieki, pomocy i wsparcia. Tutejszy komitet opieki pod prezydencją czcigodnego komendanta Waldera zajmuje się zbieraniem składek, opatrywaniem wszelkich potrzeb biednych naszych rodaków, umieszczaniem ich w zakładach przemysłowych i fabrycznych, działając w porozumieniu z tutejszą naszą agencją (dziś komisaryatem), która przez to do znacznej powagi wzrosła, a ponieważ powzięła za zasadę, aby ci tylko korzystali z dobrodziejstw, którzy swojém postępowaniem zasługują na przedstawienie jej, wszystkich występnym władze tutejszej wydalają. Już przeszło dwieście młodzieży znalazło pomieszczenie w fabrykach i u rzemieślników i w ogóle wszyscy zasłużyli sobie na względy i pochwały. Płacą im drożej jak miejscowym robotnikom, a nawet tych ostatnich oddalają z uwagi, iż mogą przedź wynaleść dla siebie pomieszczenie. Nie mając roboty i inwalidom płaci komitet prócz mieszkania 2 1/2 franka na osobę, a z tego dostatecznie tutaj utrzymać się można. Jestto szlachetny jak widziecie naród, drogą mu jest swoboda, której używa i dla tego czuje i lituje się nad nieszczęściem naszego kraju. W obec zmateryalizowanego dziś świata, gdzie „chacun chez soi, chacun pour soi” stało się ogólnym hasłem, taką czią przejmuję mnie ten naród, że gdybym nie był Polakiem, chciałbym być Szwajcarem.

Komendant Walder jestto prawdziwy purytanin, zaniebany w ubraniu i mieszkaniu, gdzie w własnym jego niepozornym domu szynk wina na dole się mieści, na stopie poufalej z każdym, wielki przyjaciel Polaków, poświęca kilka godzin codziennie interesom naszym, pomimo licznych zatrudnień jako naczelnik kantonu i redaktor Republikanina i dla tego wstaje kilka godzin rychlej jak zwykle. Charakterystyczną była mowa jego na piątkowym powitaniu przez Polaków przybyłego tu generała Bosaka, o czém zapewne wiecie z dzienników. Jakże przeciwnym od tutejszego jest los Polaków, którzy niebacznie do Włoch się udali, nędza ich i rozpacz dochodzi do ostatnich granic, żadnej tam sympatyi, a za nędnę wsparcie jakie pobierają (20 franków miesięczni.) przy nadzwyczajnej drożyznie głodu zaspokoić nie są w stanie. Wielu z rozpaczyci dali się zwerbować do Meksyku i Afryki do przeprowadzania przez pustynie karawan kupieckich, gdzie podobno 10 procent ginie.

Zurych, 15 sierpnia. Na wzór istniejącego tu komitetu zapomogi dla wychodźców polskich utworzył się także sam komitet w Bazylei. Należą do niego obywatele wszystkich stanów i wszystkich partyi. Wziął sobie za zadanie, wychodźców przybywających do kantonu w stanie opłakanym zaopatrywać w odzież, ciżmy i bieliznę; tym, którzy chcą jechać dalej do Włoch lub Francji, dawać pieniądze na podróż, tym zaś co szukają pracy i chcą pozostać na miejscu, nastęrczać zatrudnienie. Do Bazylei przybyło dotąd 40 do 50 wychodźców. Z tych kilku znalazło już zajęcie. Inni otrzymali odpowiednie środki, aby się udać do Paryża lub Londynu. Resztę zaś pomieścić rząd tymczasowo kosztem swoim w koszarach, gdzie nadzorujący komisarz policji zadowolony jest całkiem z moralnego i przykładowego prowadzenia się nieszczęśliwych. Dnia 10 bm. przybył tu jen. Bosak z Francji jadąc do kąpiel z żoną. Przybycie jego teleg. fem zapowiedziano; wszyscy więc wychodźcy obecnie tu przebywający, około stu, oczekiwali i witali go na dworcu. We dwa dni później po odbytem nabożeństwie, wszyscy w porządku wojskowym udali się do Bendlikonu, wili hr. Platera, o pół mili ztąd, gdzie generał Bosak zamieszkał na dni kilka. Pułkownik Łaski, 60letni mąż, miał polską przemowę do niego, potem panna Władysława Sykłowska imieniem wychodźców wręczyła mu wieniec, na którego wstążkach wypisane były nazwiska bitew stoczonych przez generała, nazwiska jego oficerów i wszystkich obecnych. Generał Bosak i Plater dziękowali. Dr. Kamiński w przemowie niemieckiej oddał cześć „wolnej i gościnnej” Szwajcaryi. Komendant kantonu Walder, prezes tutejszego komitetu polskoszwajcarskiego, odpowiedział imieniem Szwajcaryi. W liczbie innych dam panna Henryka Pustowojtówna brała udział udział w tym wieczorze. Hr. Platerowi, jako uprzejmemu gospodarzowi, ofiarowali wychodźcy sztandar swój na pamiątkę dnia tego.

## TURCYA.

Carogród, 17 sierpnia. Oczekują tu Nubara paszy, który przybędzie w celu załatwienia kwestyi kanału suezkiego. Sir H. Bulwer żądał, aby żołnierzom udającym się do Indyi wolno było przebywać przesyłki suezki. Podczas nieobecności ambasadorów Francji i Anglii wszystkie sprawy ważniejsze, a mianowicie sprawa Libanu będzie odroczone. Ks. Kuza jest chory.

## SERBIA.

Białogród Serbski, 13 sierpnia. Piszą stąd do Wande-

rera: Doniesienia o wzburzeniu w Hercegowinie potwierdzają się zupełnie, lecz wiadomości o wybuchem tam powstaniu ograniczają się w rzeczywistości do starć między Turkami a chrześcianami. Pobudki do tych starć, na których nie zbywa, są zawsze zwiastunami groźnych wypadków. Wielu przywódców, między nimi Spaicz, Łuka Wukałowicz i inni zgromadzili, jak słycać, około 800 uzbrojonych ludzi, aby z bronią w rękę założyć weto przeciw gwałtom mianowanemu przez Portę kaimakama, Munib effendego. Jak wiadomo, do uspokojenia Hercegowiny przyczyniło się głównie mianowanie Łuki Wukałowicza kaimakamem (wojewodą), w skutek czego partya chrześcijańska zawarła pokój z Portą, nie nastając na rękojmie, które uznawała początkowo za konieczne. Teraz gdy podstępem Porta Łuka Wukałowicza zastąpiła najpierw przez Spaicza a potem przez Munib effendego, niedowierzanie rajasów (chrześcian) rozbudziło się nanowo. Nadto gospodarowanie Muniba przyczynia się z swęj strony, aby to niedowierzanie zamienić w nienawiść; przywódcy podstępem Partyi oburzyli i obrazili się bardzo.

## Sprostowanie.

W dzienniku wczorajszym w korespondencji berlińskiej L. C. na stroniej drugiej, w łamie pierwszym, należy czytać: Poleski zamiast: Połomski.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 sierpnia. Pogoda u nas tego roku nadzwyczaj zmienna, a naprzemiennie mamy silne wiatry i ulewne deszcze, rzadko zaś piękną pogodę a najrzadziej ciepło. Jesteśmy jak gdyby w późnej jesieni.

Wedle Pos. Ztg rozpuszczają 1 września rezerwy konsystujących tu pułków. Powołanych przed 6 tygodniami do 6 pułku piechoty 18 nauczycieli z Poznańskiego, także wczoraj miano uwolnić ze służby.

Z Gostynia donoszą o gwałtownej burzy, która w nocy z 23 na 24 bm. nawiedziła okolice. W Michałowie, folwarku do dóbr Godurowskich p. Żółtowskiego należącem, uderzył piorun w zabudowania dworskie wskutek czego stodoła i dwa inne budynki mieszkalne zgrozwały mimo ulewnej deszczu i szybkiego ratunku.

Dnia 22 sierpnia odbył się w Liszkach pod Krakowem pogrzeb Feliksa Boruna z Kaszowa, który utonął w Wiśle pod Czernichowem 15 b. m., wracając z odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Włościanie w wielkiej liczbie zgromadzili się na pogrzeb słynnego pielgrzyma, gdyż Borun używał między nimi nietylko znaczenia i powagi, ale nawet czi, jako ten co oglądał Ziemię ś. na własne oczy z Ojcem ś. rozmawiał i jego błogosławieństwo odebrał. Mało kto wiedział w Krakowie o tym pogrzebie; znalazła się jednak w Liszkach garstka pobożnych z miasta dla oddania ostatniej posługi nieboszczykowi. Włościanie lisięcy i kaszowscy zamysłają wnieść mu pomnik. Niewątpliwie i z innych stron Polski wpłynęłaby na fundusz pomnikowy zwłaszcza od włościan niejedna złotówka.

Towarzystwo kredytowe ziemskie warszawskie. W sobotę 20 sierpnia dyrekcyja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego na odbytem w Warszawie publicznem posiedzeniu w obec członków obu komitetów zdała sprawę z czynności ubiegłego pierwszego półrocza r. b. a 76 od zawiązania się Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Po zagajeniu posiedzenia przez rzeczywistego radcę stanu Bagniewskiego, dyrektora głównego, przysiędnego w komisji rządowej przychodów i skarbu, radca dyrekcyi głównej Konstanty Cielecki odczytał zdanie sprawy, z którego ważniejsze podajemy szczegóły. Wierzytelność Towarzystwa II okresu wynosi rs. 4,854,675, wierzytelność zaś III okresu seryi I rs. 50,037,284, wierzytelność seryi II rs. 20,314,365. Ogólna przeto wierzytelność wynosi rs. 75,206,325 i takowa zahypotekowana jest na 6568 dobrach. Listów zastawnych w obiegu znajduje się: Okresu III seryi I rs. 36,861,615, seryi II 18,616,470. Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego wynosiła w minionem półroczu rs. 4,710,503 kop. 24, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs. 2,542,654 kop. 29, zalegało przeto z dniem 13 lipca r. b. rs. 2,167,843 kop. 95. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych w ściąganiu zaległości, władze Towarzystwa w minionem półroczu wystawiły na sprzedaż dóbr 775, z tych dóbr 268 zapłaciło zaległość przed terminem sprzedaży, oczekuje terminu dopełnić się mającej sprzedaży dóbr 501, sprzedano zaś dóbr 6, a mianowicie: z gubernii warszawskiej, oddziału warszawskiego, jedno dobra, z oddziału kaliskiego dóbr trzy, z gubernii radomskiej oddziału radomskiego dóbr dwoje. Należność do wypłaty za listy zastawne wylisowane i kupony płatne wynosiła rs. 3,656,686 kop. 85, na to w minionem półroczu wypłacono rs. 2,132,781 kop. 60, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należności rs. 1,503,905 kop. 25. Fundusze własności Towarzystwa tak rezerwowe jako i użyteczności ogólnej, wynosiły w minionem półroczu rs. 4,067,911 k. 31 1/2 i takowe składały się: a) z gotowizny w kasach Towarzystwa rs. 801,192 kop. 1 1/2; b) z należności od komisji skarbu rs. 83,707; c) z zastąpionego funduszu na wypłatę na listy zastawne, wylisowane i kupony półroczne rs. 571,626 kop. 23 1/2; d) z listów zastawnych nominalnej wartości nabytych na własność Towarzystwa rs. 1,725,645; e) z wartości nabytych domów na pomieszczenie władz Towarzystwa rs. 507,076 kop. 73 1/2; f) z ruchomości Towarzystwa rs. 25,085 kop. 24; g) z zaległości na dobrach procentu amortyzacyjnego z kar od rat i kosztów wygotowania listów zastawnych rs. 188,087 kop. 59 i h) z zaliczeń do zwrotu rs. 165,491 kop. 50.

G. Warsz. — W Ameryce, gdzie pociągi na kolejach żelaznych przebiegają częstokroć muszą wielkie bezładne przestranie, musiano obmyśleć takie urządzenie, aby podróżny mógł wszystkie potrzeby swoje zaspokoić nie opuszczając pociągu. Dla tego pociąg kolei nie jest tak jak w Europie zbiorem pewnej liczby pojazdów osobobnych, ale tworzy jedną całość. Też same przyczyny kazały przyjąć i w Rosyi amerykańską budowę wagonów, co tam łatwiej dało się uskutecznić, iż koleje są szersze niż w innych krajach Europy. Właśnie robią teraz w Berlinie wagony dla kolei kijowsko-odeskiej na ten sposób. Ponieważ koleje pruskie są wązkie, a zatem wagony te muszą być rozbrane i częściowo przesyłane do Rosyi. Wagony tego rodzaju są dla 1ej i 2ej klasy urządzone. Połączone są one z sobą mostkami tak, iż z jednego wagonu przejść można do drugiego, zwłaszcza że drzwi wchodowe są z przodu i z tyłu każdego wagonu umieszczone, a środkiem pojazdu wolne miejsce do przechodu zostawione. Po każdej stronie takiego przechodu są po dwa siedzenia, lecz ustawione jak w naszych wagonach. W wagonach 1ej klasy ja jeszcze prócz tego oddziały czterosiędzeniowe po jednej stronie uliczki środkowej, zamykane dla oddzielnych rodzin. W wagonach 2ej klasy jest również środkiem wolne przejście, lecz siedzenia nie są wysycielane. Wagony pierwszych dwóch klas są ogrzewane i dobrze oświetlane, mają podwójne nakrycie, co je chroni od zbytniego gorąca lub zimna, za to zaś muszą być wyższe. Do każdego pociągu dołączony jest wagon bufetowy z kuchnią i lodownią na zimne napoje letnią porą. Jest także i wagon salonowy ze stołem na środku, gdzie można obiadować lub bawić się grą w karty, bez czego w Rosyi się nie obejdzie. Za pociągami idzie również wagon z miejscami ustępowymi dla obojg poci. Słowem, pociąg z takich wagonów złożony łączy w sobie to wszystko, czego tylko potrzeba, aby nie wysiadł przez całą drogę. Ważnem jest szczególnież na zimę takie urządzenie, bo się unika zaziębienia, na które narażają się podróżni zwykłymi pociągami odbywający podróż w zimie i zniewoleni wysiadac kilka razy w ciągu dnia.



— \* W biurze redakcyi paryskiego dziennika. Rządca drukarni dziennika do naczelnego redaktora: Braknie materyału na dwa łamy. — Redaktor: Jaktó? jeszcze? ależ niemał już rękopismu, wszyscy redaktorowie wyjechali za miasto. — Dziennik jutro nie wyjdzie. — Powkładaj Pan anonsów, dużo anonsów. To bardzo interesujące i bardzo pożyteczne dla cudzoziemców przybyłych do Paryża. — Ależ dwie ostatnie strony zapelnione już reklamami i anonsami. — Przybywa jeden z redaktorów. — Redaktor naczelny: Ach, drogi panie, wybawiasz mnie z śmiertelnego kłopotu. Przynosisz mi artykuł, nieprawda? — Redaktor: Gdzież tam, wracam z kąpieli i znowu się tam wybieram. — Pan niepracujesz? — Przy takim gorącu, człowiek się poci i bez polityki. — Niemał artykułu, wyszukaj mi Pan z łaski swęj jakie artykułki o przypadkach wydarzających się kąpiącym osobom a nie dość ostrożnym; historye te zawsze żywo zajmują publiczność. — Powtarzamy co rok to samo. — Cóż szkodzi, wykazuje to publiczności, że dużo zdarza się w kąpieli przypadków i trzeba się bardzo mieć na ostrożności, oddajemy przez to wielkie usługi dla ludzkości. (Do rządzący drukarni dziennika.) Wyszukaj tam Pan jakiś wodny wypadek, a nie wystarczy na zapelnienie miejsca, wszadź jakie nieszczytne, które zdarzyło się na polowaniu. — Rządca drukarni dziennika: Polowanie jeszcze nierozpoczęte. — Nie szkodzi; powie się, że to zdarzyło się kradnącym zwierzę. — Dnia 23 lipca v. s. otwartą została droga żelazna z Kołomy do Razania, którą przed rokiem dopiero zaczęto budować.

**Wiadomości literackie.**

— Ziemianina nr. 35 wyszedł z druku i zawiera: Sprawozdanie z kursu pszczelnego, w maju r. b. odbytego pod przewodnictwem p. Koławskiego. Budziński. Kruszawski. O uprawie lubinu. W. Hafier. O urządzeniu stajen. Towarzystwa rolnicze: Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów: Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego, dnia 1 września r. b. Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla W. Ks. Poznańskiego. Pracownia rolniczo-chemiczna: 121. Panu M. C. w Czerwonej pod Krzywiniem. 122. Panu A. P. w Śremie. Rozmaitości: Zaprawianie mięsa w Ameryce. Doniesienia literackie: Gazeta Rolnicza nr. 33. Dziennik Rolniczy nr. 12. Doniesienie o akademii rolniczej w Proszkowie na Śląsku.

**Przybyli do Poznania dnia 27 sierpnia.**

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Stępowski z Klonowa, Buchowska z familią z Pomarzanek, Wilkoński z żoną z Mórki.  
HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Chelmecki z familią z Gościejewic, Jasińska z Witakowic.  
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Właśc. dóbr Witt z Bogdanowa, Berndt z Pianowa.  
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Lipska z Usarzewa, hr. Bnińska z Gleśna, panna Koszutska z Jankowa, Bieńkowski z Lucynowa, Bojanowski z Krzekotowic.  
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Wirth z żoną z Łopienna.  
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Brodowski z Pawłowic, Moszczeński z Jeziorek, Meissner z żoną z Kiekrza, Żurkowski z Koninka, Lewandowska z Mgową.  
HOTEL BERLINSKI. Właśc. dóbr Sikorski z Mielżyna, Hoffmeyer z Złotnik.  
POD CZARNYM ORŁEM. Właśc. dóbr Brzeski z żoną z Jabłkowa, kup. Piper z Szczecina.

**Wznowienie w Poznaniu dnia 27 sierpnia.**

Zyto: słabiej, na sierp. i sierp.-wrześ. 29<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wrześ.-paźd. 29<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, październ. 30, listop.-grud. 30<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na odstawę wios. 32 tal. pl. Okowita: bez obrotu, na sierp. 13<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wrześ. 13<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, październ. 13<sup>1</sup>/<sub>3</sub>, listop. 13<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, grud. 13<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, str. 13<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl.

Berlin, 26 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu: 50—60 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 81—82 funt. w miejscu 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sier. i sierp.-wrześ. 34—33<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wrześ.-paźd. 34—33<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, październ. 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—35—34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop.-grud. 35<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—35, na odstawę wios. 36<sup>1</sup>/<sub>6</sub>—36—1/6 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 31—35 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—25<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pl., na sier. 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sier.-wrz. 23 żąd., wrz.-paź. 22<sup>1</sup>/<sub>4</sub> pl., październ. 22<sup>1</sup>/<sub>4</sub> żąd., listop.-grud. 22<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, na odstawę wios. 22<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. Groch: 2250 ft. do gotowania 44—48 tal. pl. Rzep i rzepak zimowy: 90 tal. za 1800 funt. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczi w miejscu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na sier. i sier.-wrz. 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wrz. październ. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, październ. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop.-grud. 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud.-styc. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczi w miejscu 13<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczi 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sier. sierp.-wrześ. i wrz.-paźd. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—14, październ. 14—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop.-grud. i grud.-styc. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czerw. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, tal. pl. Wypow. 3000 cent. żyta.

	piękn.	śred.	pośled.
Pszenica biała	76—78	72	65—69
żółta	71—73	69	64—67
Żyto stare	45—47	43	42
nowe	43—44	42	40—41
Jęczmień stary	42—43	41	40
nowy	35—36	34	32—33
Owies	32—33	31	30
Groch	56—60	54	48—50

Rzep: 212—194—180 sgr. za 150 funt. brutto.  
Rzepak zimowy: 210—190—180 sgr. za 150 funt. brutto.  
Na giełdzie: Zyto: ciszej, 2000 funt. na sier. i sier.-wrz. 32<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., wrz.-paź. 32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3<sup>1</sup>/<sub>6</sub>, październ. 32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop.-grud. 32<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, kw.-maj 33<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. Pszenica: na sier. 55 tal. żąd. Jęczmień: na sier. 35 tal. żąd. Owies: na sier. 40 pl., wrz.-paź. 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Rzep: na sier. 98<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Olej rzepiowy: mało zmiany, wypow. 100 cent., w miejscu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sier. i sier.-wrz. 12 żąd., wrz.-paź. 12—11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, październ. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop.-grud. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud.-styc. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, kw.-maj 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. Okowita: mało zmiany, wypow. 24,000 kw., w miejscu 13<sup>1</sup>/<sub>6</sub>, na sier. sierp.-wrz. i wrz.-paźd. 13<sup>1</sup>/<sub>3</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>6</sub> pl., październ. 13<sup>1</sup>/<sub>3</sub>, listop.-grud. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 13<sup>1</sup>/<sub>6</sub> tal. żąd.

Szczecin, 26 sierpnia. Na giełdzie: Pszenica: słabo, 85 funt. żółta w miejscu 54—58, na sierp.-wrz. i wrz.-paź. 57<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, październ. 58<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na odstawę wios. 60—59<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. Zyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 34—35<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, na sierp.-wrz. i wrz.-paźd. 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, październ. 34<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na odstawę wios. 36<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—36 tal. pl. Rzepak zimowy: wyborowy na sierp. 91, wrz.-paź. 91 tal. pl. Olej rzepiowy: słabo i niżej, w miejscu 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na sierp. 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wrz.-paźd. 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, listop.-grud. 12<sup>1</sup>/<sub>3</sub>, kw.-maj 12<sup>1</sup>/<sub>3</sub> tal. pl. Olej lniany: w miejscu z beczi 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrz.-paź. 13<sup>1</sup>/<sub>6</sub> tal. pl. Okowita: mało zmiany, w miejscu bez beczi 14<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, na sierp.-wrześ. 14<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wrz.-paź. 14 pl., październ. 13<sup>1</sup>/<sub>6</sub> żąd., na odstawę wios. 14<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl.

**Ekonom**, Polak, żonaty, zaopatrzonego do brewni świadectwami i znający oba krajowe języki, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października r. b. Dowiedzieć się można w ekspedycy Dziennika. [2916]

Porządnego ucznia do mojego handlu papieru, materyałów piśmiennych i przedmiotów galanteryjnych poszukuje się. (2915) Wilhelm. ulica 18, **H. A. Fischer**, naprz. hot. Francuskiego. (Karól John)

W aptece mojej jest miejsce dla ucznia próżne. Wiadomości szkolne klasy 2 potrzebne. [2914] **J. Jagielski** w Poznaniu.

**Bona**, Polka, w średnim wieku, posiadająca także język niemiecki i francuski, szuka pomieszczenia do małych dzieci od 1 października. Pod adresem poste restante w Żerkowie. P. R. [2882]

**Kuchnia Bazarowa** poszukuje **kuchcika** już cokolwiek obeznanego w swoim zawodzie. [2872]

Kilku zdatnych **stolarzy** może znaleźć zatrudnienie w fabryce machin [2880] **H. Cegielskiego** w Poznaniu.

Idzie na sprzedaż **palacyk**, na kształt zamku, we dwa skrzydła, nader trwale zbudowany o 14 oknach, z przodku zawierający 26 różnych pokoi, między którymi są 3 sale 13 i 16 stóp wysokie, wykwinnie urządzone, wraz z stajnią na 4 konie, wozownią, bardzo pięknym wielkim ogrodem, wśród którego znajduje się wspaniała jaskinia, studnia arcyzyska, wysoko tryskająca, wielka sadzawka z karpiami, winogród, dobry sad i t. p., położony nad zwirówką o 1/2 mili od Gdańska, w najzdobniejszej tegoż miasta okolicy, blisko Jeszkental i najładniejszych kąpieli z widokiem na Bałtyk. Cena 15,000 tal., ktoby go nabyć pragnął, niech się zgłosi sam do właściciela **Wendlanda**, w Hochstriezt, Nr. 3 pod Gdańskiem. (2843)

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia u **L. Wolfa** w Dreźnie, Seestrasse 3 i u **A. T. Engelhardta** w Lipsku, Lindenstr. 2:

**Kalendarz narodowy na rok 1865.**

(Ozdobny licznymi rycinami. 8. arkaszy druku in 4.) Treść: Kalendarz astronomiczny. Sprawa polska lat ostatnich. Leon Frankowski. Wyjście powstańców z Krakowa. Zasadzka powstańców. Morderstwa Moskali w Warszawie. O nie płacz! (poetyka). Mieczysław Romanowski. Bitwa pod Kobylanką. Ratusz warszawski. Flisy. Konwój rannych powstańców. Paweł Suzin. Bitwa pod Świętobrześcią. Atak kozaków na huzarów austriackich. Kurpie. Śmierć trębacza (poetyka). Zygmunt Sierakowski. Bitwa pod Kowalą. Mogiły poległych ofiar w Warszawie. Konwój powstańców przez Austriaków. Szpital Dzieciątka Jezus. Bitwa pod Iłżą. Obóz Ejtmanowicza. Józef Korzeniowski. Opowiadanie starego Czerkiesa. Young de Blankenheim. Bulwar sebastopolski. Pogadanka nad granicą. Cena jednego egzemplarza 15 sgr. Księgarzom i innym nabywcom nastąpi ustępstwo zwykłego rabatu. [2534]

Zawiadamiam niniejszym szanownych rodziców i opiekunów, że **lekcye w naukowym zakładzie moim** rozpoczyna się 1 września r. b. Nowe uczennice tak miejscowe jako zamiejscowe na naukę i do pensjonatu przyjęte będą. **Trzemeszno, Białkowska**, (2890) przełożona.

We wszystkich dobrze znanych księgarniach jest do nabycia:

**Wiadomość**

o legatach i nuncyuszach apostołskich w dawniej Polsce (1075—1863) przez

**X. P. Fabisza**. Z wizerunkiem fotografowanym Piusa IX. Cena 10 złp.

Nader korzystny sąd wyrzeczony o rzeczonym dziele, będącém obecnie własnie na czasie, przez wszystkie czasopisma i przez najwyższą władzę duchowną, robi każde jego zalecanie zbytecznym, nie powinno więc brakować w żadnej lepszej bibliotece domowej. Wyprawa jego jest bardzo piękna, a cena ze względu na spodziewane znaczne rozpowszechnienie jego bardzo umiarkowaną. [2883] Księgarnia **J. Priebatscha** w Ostrowie.

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w Poznaniu sprzedaje poniżej wymienione dobre dzieła po niższych, bardzo niskich cenach. **Krański**, Zym. Poezye. 3 tomy. Kompletnie wydanie za 2 tal. 20 sgr. **Czaykowski**, Stefan Czarniecki. 25 sgr. Hetman Ukrainy. 25 sgr.

**Kołataj**, Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim. 4 tomy. Zam. 5 tal. za 2 tal. 20 sgr. „ Badania historyczne. 3 tomy. Zam. 5 tal. za 2 tal. 15 sgr.

**Szyller**, Dzieła dramatyczne. 4 tomy. Zam. 6 tal. za 2 tal. **Woronicz**, Dzieła poetyczne. 3 tomy. 2 tal. **Skarga, P.**, Kazania. 6 tomów za 4 tal. **Słowacki, J.**, Pisma. Najnowsze kompletne wydanie. 4 tomy, 3 tal. 10 sgr.

Garczyński St., Poezye, za 25 sgr. **C. Norwida**, Poezye, za 25 sgr. **L. Siemskiego**, Poezye, za 25 sgr. **Pol.** Poezye. 4 tom. 5 tal. **Pol.** Pieśni Janusza. 3 tomy. 3 tal. 10 sgr. **Minasowicz**, Twory. 4 tom. zam. 8 tal. za 2 tal. 20 sgr. **Paprocki**, Herby rycerstwa Polskiego. 6 tal. 15 sgr.

**Jocher**, Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiej. 3 tomy (komplet) Zam. 10 tal. za 5 tal. **Narbutt**, Pomniki do dziejów litewskich. Zam. 1 tal. 20 sgr. za 25 sgr. **Bandkio**, Historia drukarni w Królestwie Polskiem i w W. Ks. Litewskiem, 3 tom. Zam. 3 tal. za 1 tal. 20 sgr.

**Antoniewicz K.** Poezye. 1 tal. **Pol W.** Obrazy z życia i podróży, Zam. 1 tal. za 15 sgr. **Juszyński**, Dykcyonarz poetów polskich, 2 tom. za 2 tal. **Kosiński**, Powiastki i opowiadania żołnierskie, 3 tom. Zam. 4 tal. 15 sgr. za 1 tal. 15 sgr.

Z psalmu psalmy. Zam. 15 sgr. za 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sgr. **Siemiński**. Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta. 1862. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 1 tal. **Linde**. Słownik języka Polskiego. 6 tom. za 15 tal.

**Mickiewicz Ad.** Pisma. 5 tom. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal. Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci, z drzeworyt. 5 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal.

**Budziński**. Lechia w IX wieku. 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr. **Biała kniehinia**. 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

**Maksymilian arcyksiążę austriacki**, obrany król Polski. 3 tom. Zam. 2 tal. za 25 sgr. **Kraszewski**. Maleparta. Powieść historyczna 4 tom. Zam. 4 tal. za 1 tal. 20 sgr. — O Algieryi. 2 tom. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 25 sgr. **Choloniowski**. Pisma pośmiertne. 2 tom. Zam. 3 tal. za 1 tal.

**Hoffmanowa z Tańskich**. Święte niewiasty. 2 tomy zam. 3 tal. za 1 tal. — Wspomnienia z podróży w obce kraje. Z drzeworyt. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 20 sgr. **Plater**. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.

**Potocki**. Rękopis znaleziony w Saragocie. Romans. 6 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal. **Mochacki**. Powstanie narodu Polskiego. 4 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr. **Albertrand**. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 1 tal. 5 sgr.

**Otwinowski**. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Zam. 2 tal. za 1 tal. 5 sgr. **Kochowski**. Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała. Z portr. Zam. 3 tal. za 1 tal.

**Grabowski**. Skarbniczka naszej archeologii, zam. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za 1 tal. 15 sgr. **Jaraczewska**. Powieści narodowe. 4 tom. Zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr. **Kozłowski**. Amalia. 2 tom. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

**Wierzbowski**. Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszyłych od r. 1634—1689. Zam. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sgr. **Kraszewski**. System Trentowskiego. Zam. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za 15 sgr. **Dycalp**. Doktor Panteusz w przemianach. Zam. 1 tal. za 10 sgr.

Do Matek Polskich słów kilka, przez autorkę Pierścionki Babuni. Zam. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za 15 sgr. **Witwicki**. Listy z zagranicy. Zam. 24 sgr. za 10 sgr.

**Pamiętnik oryginała** p. Narc Oliwara. 2 tom. Zam. 3 tal. za 25 sgr. **Halm**. Sermierz z Rawenny. Zam. 1 tal. za 10 sgr. **Czaykowski**. Z Ukrainy list. Zam. 15 sgr. za 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sgr. **Bluszcze**. Poezye p. młodą Polkę. Zam. 1 tal. za 10 sgr.

**Hoffmanowa**. Jan Kochanowski w Czarnolesie. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal. 10 sgr. **Goczałkowski**, Wspomnienia lat ubiegłych, 2 tomy. Z ryc. Zam. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za 1 tal. 15 sgr. **Niemcewicz**, Lejbe i Siora. 2 tomy. Za 25 sgr. Wszystkie dzieła zupełnie są nowe i kompletne. **J. Lissner**, w Poznaniu.

Jutro odbędzie się w kościele św. Marcina o godz. 8 z rana, żałobne nabożeństwo za duszę s. p. **Teofila Kotowskiego**, na które krewnych i znajomych zaprasza w smutku poprzężona **żona i dzieci.** (2912)

Walne Zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu odbędzie się dnia 5 września r. b. o godzinie 10 z południa w Gostyniu w lokalu Towarzystwa, (a nie 6 września z powodu jarmarku).

Miedzichód p. Śremem, 24 sierpnia 1864. Sekretarz generalny Towarzystwa. **Konstanty Szczaniecki.** [2828]

Dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się walne zebranie Towarzystwa pozyczkowego d. P. M. P. na które szanownych członków zaprasza **Zarząd.** (2841)

Zebranie powiatowe Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych **W. Ks. Poznańskiego** odbędzie się dnia 4 września r. b. o godzinie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu w Śremie u domu pana **Kadzidłowskiego.**

Miedzichód p. Śremem, 19 sierpnia 1864. Prezes Dyrekcyi powiatowej. **Konstanty Szczaniecki.** [2829]

Pod dniem 1 maja rb. pan dr. **Rehfeld**, powołany został tu z tąd na radcę medycynalnego do Poznania. Ubolewając nie tylko nad utratą słynnego i ludzkiego lekarza, do tego nam jeszcze, iż dotychczas mianowany fizyk nieprzybył do nas, ani też inny lekarz. Lekarz doskonały, narodowości polskiej, mający chęć tutaj się osiedlić, spodziewać się może najlepszych dochodów.

Unus pro multis. Grodzisk, 25 sierpnia 1864. (2896)

Une Française et une Anglaise, bonnes musiciennes, désirent se placer auprès de jeunes demoiselles. S'adresser [2867] **M. Drugulin**, Wrocław.

Pewna Polka udzielająca gruntownie muzykę na fortepianie wedle najnowszej metody, w języku polskim lub niemieckim, życzy sobie dochodzić do domów szanownej publiczności. Także ma do wynajęcia dobry do nauki fortepian za mierną cenę. Bliższa wiadomość u p. **Pfütznera.** (2902)

Młodzieniec, chcący się wyczyć handlu, z domu ucziwego i z dobrem wychowaniem, posiadający potrzebne wiadomości szkolne, tudzież język polski i niemiecki, znajdzie w dawnym handlu towarów kolonialnych i żelaza, połączonym z handlem winnym, pod korzystnymi warunkami natychmiast lub też najpóźniej z dniem 1 października r. b. miejsce jako u uczeń. Gdzie? — dowiedzieć się można w eksped. Dzien. Poznańskiego. (2910)

Szwaczki do krawieczyzny damskiej, znejdą dobrze płatne zajęcia u **B. Lewy**, (2901) ulica Zamkowa 83.



